80 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

31 stycznia 2025 NR 25 (18116)

Sport



Goło Niewesoło

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA SŁAWOMIR PALUCH

Dawać szansę swoim



Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. Ruchu Chorzów, Górnika Zabrze i Odry Wodzisław, dwukrotnym reprezentantem Polski, obecnie trenerem młodzieży w MKS-ie MOSiR Czerwionka-Leszczyny

Czy jako piłkarz lubił pan wznawiać rozgrywki? W pańskich czasach było to po długiej przerwie, a nie jak teraz już po ledwie kilku tygodniach...

– Wtedy rozgrywki wiosenne zaczynały się na początku marca, a jesienne kończyły pod koniec listopada. O tyle dla nas było to istotne – mówię tutaj o wznowieniu rozgrywek – że kończył się wtedy najtrudniejszy okres. W tamtym czasie zima to był bardzo długi okres (śmiech). Po skończeniu rundy trochę się jeszcze trenowało, a potem był miesiąc wolnego. Nie było indywidualnych rozpisek z tym, co kto ma robić. Jasne, ktoś tam ćwiczył, ale bardziej dla siebie. Nie było to wszystko tak przygotowane, jak obecnie.

W sezonie 1996/97 był pan w Odrze Wodzisław. Jesień kończyliście 1 grudnia meczem z Polonią Warszawa, wygranym 2:0, w którym zresztą zdobył pan bramkę, a inauguracja wiosny miała miejsce dopiero 5 marca z Ruchem, kiedy wygraliście 2:1, a rozgrywki skończyliście na trzecim miejscu.

– Można powiedzieć, że wtedy szliśmy siłą rozpędu po awansie do ekstraklasy i graliśmy w niej na fantazji. Była fajna drużyna. Może nie byliśmy zespołem, który brylował pod względem umiejętności, ale był charakter i na ten czas to wystarczyło, co dla wszystkich było ogromnym zaskoczeniem.

A obecni beniaminkowie? Motor zaskakiwał jesienią, tak samo GieKSa. Dadzą radę podtrzymać to wszystko wiosną jak Odra w 1997 roku?

– Różnie to wszystko się toczy. Powiedziałbym, że runda wiosenna jest z reguły trudniejsza. Jeżeli się jest beniaminkiem, to na początku wszyscy w lidze cię poznają, choć oczywiście teraz analiza meczów jest znacznie lepsza niż w moich czasach. Kiedyś ktoś pojechał na mecz, coś zobaczył i zanotował. Nie było takich analiz jak teraz, gdzie grę rywala „rozbiera się" na wszystkie możliwe elementy. Motor to zespół budowany od lat, w klubie jest stabilna sytuacja finansowa i sportowa, wykonuje się przemyślane ruchy. Nie jest tam tak, że nagle awans się wydarzył i trzeba pół drużyny wymienić. W GKS-ie jest podobnie. Rafał Górak jest już tam tyle lat, że ma świetne rozeznanie. Różnie bywało, bo była też niżej, ale udało się awansować. Drużyna dobrze funkcjonuje dzięki temu, że była budowana wcześniej.



Sebastian Bergier to jeden z niewielu polskich napastników w ekstraklasie, który strzelił gole.

Fot. Łukasz Laskowski / Press Focus

Kibiców głównie interesuje walka o mistrzostwo Polski. Jest lider Lech, jest wicelider Raków i mistrz Jagiellonia, a całą trójkę dzielą ledwie trzy punkty. Legia straty ma już większe. Walka o tytuł rozegra się między prowadzącą trójką czy niekoniecznie?

– Tutaj jeszcze wiele może się zmienić! Jest nie tylko goniąca Legia, ale też Cracovia czy będący wysoko Górnik, który miał fantastyczną końcówkę roku. Przy niewielkich różnicach punktowych wystarczą dwa mecze i już jest kontakt, a trzeba też pamiętać o meczach między zainteresowanymi plus to, że niespodzianki też są wpisane w rozgrywki. Drużynom z czołówki też zdarza się potykać w rywalizacji z zespołami, gdzie mało kto by się spodziewał, że tak będzie. Tutaj do osiągnięcia celu daleka droga przed wszystkimi.

Takie pytanie do pana, jako byłego napastnika. Jak się patrzy, kto otwiera listę najlepszych strzelców, to Polaka trudno się tam doszukać... Siedem bramek ma Bartosz Kapustka, ale to przecież nie jest napastnik. Czemu tak się dzieje? Tutaj też pytanie do pana jako trenera w młodzieżowych grupach MKS-u MOSiR Czerwionka-Leszczyny. Nie potrafimy wychować zdolnych strzelców?

– W moich czasach było trochę inaczej, bo grało przecież zdecydowanie więcej Polaków niż zawodników zagranicznych, jak ma to miejsce teraz. Też było to rozwiązanie, bo nasi piłkarze dostawali więcej szans. Jest presja na wynik, kluby decydują się na transfery piłkarzy zagranicznych, a szczerze mówiąc, to jest tak, że raz taki transfer wypali, a raz nie. Wiąże się z taką osobą nadzieje, ale potem różnie się układa. Odchodzi z klubu po roku czy dwóch latach i okazuje się, że mało co grał czy strzelał.

Co w takim razie trzeba robić?

– Trzeba dawać szansę naszym młodym chłopakom. Niech próbują, bo jak nie dostaną szansy, to jak się mają pokazać? Co do szkolenia, to jest pozytywny przeskok. Był taki czas, że borykaliśmy się z wieloma problemami jako szkoleniowcy, także na niższym szczeblu, ale to też szło wyżej. Nie było z czego wybierać. Trudno było kosztem zawodnika lepszego stawiać na słabszego. To spowodowało, że kluby zaczęły sięgać po zagranicznych piłkarzy, ale czy tak powinno być? Chyba nie do końca...

Pan do ligowej piłki, w barwach Ruchu dodajmy, wchodził jako 17-latek!

– Tak, ale musi być ktoś, kto da szansę. Mnie taką dał trener Edward Lorens. Zauważył mnie w III lidze, ściągnął do Chorzowa i debiutowałem w meczu derbowym z Górnikiem od razu w pierwszym składzie. Wygraliśmy 3:1 z zespołem, w którym grali olimpijczycy z Barcelony. W bramce był Aleksander Kłak, w obronie Tomasz Wałdoch, w pomocy Dariusz Koseła i Ryszard Staniek... Musi być ktoś, kto da zawodnikowi szansę. Jasne, trzeba ją wykorzystać, mnie się udało, ale najpierw musisz ją od trenera dostać. Młodzi muszą też jednak chcieć pracować. U nas często jest tak, że dochodzi się do pewnego poziomu i osiada na laurach, a tutaj trzeba stale pokazywać sięi udowadniać swoją wartość!

Rozmawiał
Michał Zichlarz

POJEDYNEK KOLEJKI

Lisy na polowaniu

Mistrzowie Polski z Białegostoku, a także liderujący Lech Poznań i Raków Częstochowa oraz Legia Warszawa to z pewnością zespoły, które będą ubiegały się o mistrzostwo i puchary. Czy temu gronu szyki może pokrzyżować Cracovia? Na tę dość karkołomną – jak się dzisiaj wydaje – tezę odpowiemy twierdząco, jeśli w życiowej formie będzie Benjamin Kallman, a sam Fin po zimowym zgrupowaniu „Pasów" takową zapowiedział. To między innymi dzięki skuteczności napastnika „Suomi" piąta w tabeli krakowska jedenastka była rewelacją jesieni i najlepszą drużyną obok Legii w zdobywaniu bramek. Krakowianie uzbierali ich aż 36. Będzie to trudne do powtórzenia, zwłaszcza zdobycie aż tylu goli po stałych fragmentach gry. Podopieczni trenera Dawida Kroczka zachwycali jesienią poczynaniami w ataku, gdzie błyszczał właśnie Kallman. – Nie miałem dotychczas lepszego momentu w karierze. To najlepszy futbol, jaki dotąd grałem – przyznawał 26-latek, podsumowując ubiegły rok. – Oczywiście, zawsze może być lepiej, miałem kilka sytuacji, po których niewykorzystaniu byłem zły na siebie, ale będąc uczciwym, muszę powiedzieć, że jestem zadowolony z obecnego dorobku – stwierdził Kallman, podkreślając z lekką kokieterią, że nie jest typowym „lisem pola karnego", którego cechowałby boiskowy egoizm. – To moja wizytówka, mój brand w jakimś sensie. Ale ja zawsze tak grałem, nieegoistycznie. A teraz, gdy czasem jestem na skrzydle albo wychodzę na boisko jako „dziesiątka", asysty przychodzą w naturalny sposób. Jak kolega z drużyny jest w dogodnej sytuacji, to podaję. Zespół zawsze jest u mnie na pierwszym miejscu – podkreśla.

Kallman jest w życiowej formie, imponował jesienią, nic dziwnego, że współlider klasyfikacji strzelców tego sezonu (11 goli – tyle samo, co Efthymis Koulouris i Leonardo Rocha) wzbudził zainteresowanie u „Medalików" polujących zimą głównie na napastników. Fina nie udało się „wyhaczyć", więc na Jasną Górę trafił inny supersnajper. Dlatego pojedynek na stadionie przy ulicy Kałuży obu strzelców wyborowych zapowiada się bardzo interesująco. A starcie obu w konfrontacji Rakowa z Cracovią jest tym ciekawsze, że to właśnie Portugalczyk zdobył jedną z bramek w jesiennym meczu w Radomiu, które „Pasy" przegrały 1:2.

(ZC)



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

LEONARDO MIRAMAR ROCHA

Data ur.: 23 maja 1997 r.
Wzrost/waga: 200/72
Narodowość: Portugalia, Brazylia
Miejsce urodzenia: Almada (Portugalia)
Kluby: Amora, Club Colegio Gwadelupa, CF Belenenses, Vitoria Setubal, Boavista, Pescara, Ituano, Barra FC, Monaco, CD Leganes, Ontinyent, Lommel SK, KAS Eupen, Moenbeek, Lierse, Radomiak.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 73/11
Wartość rynkowa: 1,5 mln euro
Kontrakt do 30 czerwca 2028 r.



Fot. Tomasz Kudala / Press Focus

BENJAMIN KALLMAN

Data ur.: 17 czerwca 1998 r.
Wzrost/waga: 182/75
Narodowość: Finlandia
Miejsce urodzenia: Taammisaari
Kluby: Ekanas IF, Inter Turku, Dundee FC, Vendsyssel FF, Viking FK, FK Haugesund, Inter, Cracovia.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 103/37
Wartość rynkowa: 2 mln euro
Kontrakt do 30 czerwca 2025 r.

Sport bb8a7f55d8

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	18	38	33:14	12	2	4	9	24	23:6	8	0	1	9	14	10:8	4	2	3
2. Raków	18	36	25:11	10	6	2	9	15	12:6	4	3	2	9	21	13:5	6	3	0
3. Jagiellonia (m)	18	35	32:25	10	5	3	9	18	18:12	5	3	1	9	17	14:13	5	2	2
4. Legia	18	32	36:23	9	5	4	9	19	22:11	6	1	2	9	13	14:12	3	4	2
5. Cracovia	18	31	36:28	9	4	5	9	12	18:17	3	3	3	9	19	18:11	6	1	2
6. Górnik	18	30	26:20	9	3	6	9	16	12:8	5	1	3	9	14	14:12	4	2	3
7. Motor (b)	18	28	27:30	8	4	6	9	14	12:12	4	2	3	9	14	15:18	4	2	3
8. Pogoń	18	27	25:21	8	3	7	9	22	16:6	7	1	1	9	5	9:15	1	2	6
9. Widzew	18	25	24:25	7	4	7	9	16	12:10	5	1	3	9	9	12:15	2	3	4
10. Katowice (b)	18	23	27:25	6	5	7	9	12	12:9	3	3	3	9	11	15:16	3	2	4
11. Piast	18	22	18:18	5	7	6	9	11	11:10	2	5	2	9	11	7:8	3	2	4
12. Radomiak	18	20	23:26	6	2	10	9	11	14:12	3	2	4	9	9	9:14	3	0	6
13. Stal	18	19	19:24	5	4	9	9	15	12:9	4	3	2	9	4	7:15	1	1	7
14. Zagłębie	18	19	16:27	5	4	9	9	13	10:11	4	1	4	9	6	6:16	1	3	5
15. Puszcza	18	18	17:26	4	6	8	9	13	14:14	3	4	2	9	5	3:12	1	2	6
16. Korona	18	18	15:27	4	6	8	9	8	8:13	2	2	5	9	10	7:14	2	4	3
17. Lechia (b)	18	14	18:33	3	5	10	9	8	6:13	2	2	5	9	6	12:20	1	3	5
18. Śląsk	18	10	14:28	1	7	10	9	7	8:12	1	4	4	9	3	6:16	0	3	6

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	22.02.	15.02.	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	**1:1**
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	**1:2**	17.05.	**2:0**	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		**0:2**	24.05.	**2:1**	**2:3**	5.04.	15.03.	**1:0**	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	**2:2**	**2:0**	**2:2**	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	**2:4**	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	8.02.	**0:2**	**0:0**	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	**2:0**	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	**1:2**	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		**0:2**	**0:2**	26.04.	**0:3**	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	**1:0**	**1:1**	**1:1**
Legia	**3:2**	**4:1**	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	**4:2**	**0:0**	**1:0**	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	**0:0**	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	**0:0**	**3:3**	8.02.	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	**1:1**	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	**1:1**	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	**2:0**	8.02
Radomiak	**2:1**	**1:1**	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	**1:2**	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	**1:1**	**0:0**	1.03.	15.03.	**2:2**	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	**2:2**	**1:0**	**2:0**	15.02.	**2:0**	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	**0:1**	**1:2**	**0:0**	**2:1**		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	**2:3**	**2:1**	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	15.02.	**0:3**	**1:2**	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

PROGRAM 19. KOLEJKI (31.01-3.02.)

Piątek	GKS Katowice – Stal Mielec	18.00
	Lech Poznań – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Motor Lublin – Lechia Gdańsk	14.45
	Cracovia – Raków Częstochowa	17.30
	Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin	20.15
Niedziela	Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice	12.15
	Jagiellonia Białystok – Radomiak Radom	14.45
	Legia Warszawa – Korona Kielce	17.30
Poniedziałek	Śląsk Wrocław – Piast Gliwice	19.00

PROGRAM 20. KOLEJKI (7-10.02.)

Piątek	Stal Mielec – Jagiellonia Białystok	18.00
	Pogoń Szczecin – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Radomiak Radom – Śląsk Wrocław	14.45
	Raków Częstochowa – GKS Katowice	17.30
	Piast Gliwice – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Motor Lublin	12.15
	Widzew Łódź – Cracovia	14.45
	Lechia Gdańsk – Lech Poznań	17.30
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice – Zagłębie Lubin	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Sławomir Paluch	PIŁKARZ Dawid Jarka	„SPORT" Michał Zichlarz
GKS – Stal ■ piątek, godz. 18. 00.	2:0	2:0	1:1
Lech – Widzew ■ piątek, godz. 20.30.	2:1	3:1	2:1
Motor – Lechia ■ sobota, godz. 14.45.	3:0	2:1	1:2
Cracovia – Raków ★ ■ sobota, godz. 17.30.	0:1	1:1	1:1
Pogoń – Zagłębie ■ sobota, godz. 20.15.	1:1	2:0	2:1
Górnik – Puszcza ■ niedziela, godz. 12.15.	0:0	2:1	1:1
Jagiellonia – Radomiak ■ niedziela, godz. 14.45.	2:0	2:0	3:1
Legia – Korona ■ niedziela, godz. 17.30.	2:1	3:0	2:0
Śląsk – Piast ■ poniedziałek, godz. 19.00.	1:1	0:0	3:2

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
127 pkt	87 pkt	83 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Oni chcą więcej!

Meczom Cracovii z Rakowem bardzo daleko do miana ligowego klasyku, lecz w tym sezonie bezapelacyjnie są to starcia, na które warto zwrócić uwagę. I jedni, i drudzy walczą bowiem o najwyższe cele i choć „Pasom" zapewne wystarczą same europejskie puchary, to „Medaliki" po raz drugi w historii chcą sięgnąć po mistrzostwo Polski. Oznacza to, że od razu po przebudzeniu ekstraklasa oferuje nam spotkanie na (niemalże) samym szczycie, tym bardziej że po obu ekipach mamy prawo oczekiwać dobrego – jak na naszą krajową skalę – futbolu. Warto tu zresztą nadmienić, że trzy ostatnie spotkania tych drużyn w Krakowie zakończyły się zwycięstwami gospodarzy, a goście spod Jasnej Góry ani razu nie zdobyli w nich bramki! Także jesienią lepsza okazała się Cracovia, która z Limanowskiego przywiozła skromną, ale jakże cenną wygraną 1:0.

Mecz z Rakowem będzie dla „Pasów" także papierkiem lakmusowym, który zrecenzuje ich zimowe przygotowania. Jeśli bowiem ekipa trenera Dawida Kroczka ulegnie – co by nie mówić – faworyzowanemu przeciwnikowi, jego strata do ścisłej czołówki (a więc i miejsc pucharowych) zrobi się niepokojąco duża i może wynieść nawet siedem punktów. Dodatkowo należy mieć na uwadze, że ponownie kotłuje się w Pucharze Polski, który zdobyć może ktoś z niższych lokat, a nawet niższych... lig. To będzie oznaczać, że europejskie puchary w ekstraklasie skończą się na trzecim miejscu i potencjalne czwarte nie da krakowianom satysfakcji. Dlatego od początku muszą pokazać moc i zlać częstochowian najlepiej... pasem!

(PTub)



Fot. Press Focus

Czeka nas kolejna zacięta rywalizacja między „Pasami" i „Medalikami"!

Złote buty

104	Kozubal (Lech)
97	Repka (GKS)
95	Koulouris (Pogoń)
	Rocha (Radomiak)
	Szromnik (Górnik)
94	Janża (Górnik)
93	Ishak (Lech)
92	Grosicki (Pogoń)
90	D. Abramowicz (Puszcza)
	Schwarz (Śląsk)
88	Koutris (Pogoń)
	Wasielewski (GKS)
87	Pereira (Lech)
86	Tudor (Raków)
85	Luquinhas (Legia)
	Serafin (Puszcza)
79	Szkurin (Stal)
74	Jakuba (Puszcza)

Żółte 682/Czerwone 26

29/0	GKS
35/0	Motor
38/0	Cracovia
41/0	Korona
44/0	Legia
30/1	Lech
34/1	Jagiellonia
41/1	Lechia
44/1	Puszcza
52/1	Radomiak
27/2	Zagłębie
38/2	Piast
41/2	Raków
46/2	Śląsk
34/3	Górnik
34/3	Pogoń
34/3	Stal
40/4	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,38	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,64	Szymon Marciniak (Płock)
6,58	Wojciech Myć (Lublin)
6,5	Paweł Malec (Łódź)
6,45	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,4	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,37	Damian Kos (Wejherowo)
6,33	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,3	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,28	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,2	Karol Arys (Szczecin)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,91	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,8	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,75	Sebastian Krasny (Kraków)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)
8	Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie) - koniec kariery.

Sport bb8a7f55d8

Będą kolejne transfery

Rozmowa z **Łukaszem Milikiem**, dyrektorem sportowym Górnika Zabrze

Czy dyrektor sportowy Górnika jest pod pręgierzem? Myślę tutaj o odejściach kolejnych graczy – Damian Rasak jest w Ujpest FC, we wtorek straciliście dwóch prawych obrońców, Norberta Wojtuszka i Manu Sanchesa...

– Wiadomo, że nie jest to przyjemna i dobra rzecz, ale tak czasami w futbolowej rzeczywistości to wygląda. Piłkarze otrzymali dobre dla siebie propozycje, a my przystaliśmy na warunki zaproponowane przez kluby, które były zainteresowane ich ściągnięciem. Życie toczy się jednak dalej, okienko transferowe trwa i będziemy chcieli wzmocnić naszą kadrę. Rozglądamy się na rynku. Transfery można zrobić szybko, ale chodzi o to, żeby miały one wartość dla zespołu.

Rasak miał w umowie wpisaną klauzulę odstępnego w wysokości 600 tysięcy euro. Czy węgierski klub tyle zapłacił?

– Wiadomo, jaka była sytuacja Damiana. Chcieliśmy, żeby u nas został. Byliśmy z nim po słowie. Prosił, żeby w tym okienku jeszcze zaczekać i poszliśmy mu na rękę. Pojawiła się atrakcyjna z jego punktu widzenia propozycja i postanowił z niej skorzystać. Za pół roku kończył mu się kontrakt i w takiej sytuacji klub pozyskujący nie wpłacił całej kwoty. Wyciągnęliśmy z tego tyle, ile się dało (nieoficjalnie mówi się o kwocie 300 tys. euro – przyp. red.).

Na jakie pozycje szukacie zawodników?

– Rozglądamy się za napastnikiem. W całej tej układance widzimy, że jest deficyt. Ci zawodnicy, którzy u nas są, nie zdobyli za wiele bramek. Pozycja numer „9” w ostatnich latach nie jest dobrze obsadzona. Do tego środkowy pomocnik czy prawa obrona. Rozważamy graczy na różne pozycje, to mogą być dwa transfery, trzy albo cztery. Zobaczymy, co uda się wynegocjować. Oczywiście w granicach rozsądku, bo nie chcemy przelicytować w naszej sytuacji finansowej. Pewne rzeczy trzeba wyczyścić, żeby normalnie funkcjonować i żebyśmy co pół roku nie mieli wyprzedaży zawodników. Z jednej strony cieszymy się, że jest taki popyt na naszych piłkarzy, bo to świadczy, że są dobrze prowadzeni, dobrze „wyskautowani”, z drugiej chcielibyśmy złapać stabilizację.

W tych transferowych opcjach nowych graczy są Polacy?

– Z polskimi piłkarzami jest taka sytuacja, że są drożsi niż ci zagraniczni. Ale tak, chcemy, żeby ta tożsamość klubu była zachowana. Rozważamy tutaj różne opcje. Negocjujemy na wielu frontach i staramy się, żeby te informacje nie przedostawały się do mediów.

Pojawiają się nazwiska bramkarza Oliwiera Zycha i Brazylijczyka mającego polskie pochodzenie Ronalda Falkoskiego. Coś jest na rzeczy?

– To spekulacje medialne, do których nie chcę się odnosić. Wiem, że wszyscy są głodni informacji, ale staramy się być dyskretni. Nie chcemy, żeby coś przeszkodziło nam w negocjacjach, bo jakaś rzecz wypłynie i od razu włącza się ktoś inny.

– Nie jest to nasz zawodnik. Jest piłkarzem Realu Saragossa wypożyczonym do nas, więc najpierw musi wrócić do Hiszpanii, my musimy skrócić wypożyczenie i dopiero wtedy może iść do trzeciego klubu. Na razie nie ma jeszcze podpisanego żadnego dokumentu. Wszystko jest w zawieszeniu. Sinan sam zgłosił, że ma propozycję, a my nie robimy mu problemów.

Pytanie o pana afrykańską wyprawę, a konkretnie o wyjazd do Nigerii. Jest Abbati Abdullahi, do tego w rezerwach pięciu kolejnych młodych Nigeryjczyków. Wszyscy są z klubu Sporting Supreme?

– Co do tych młodych chłopaków to nie, część jest z klubów i akademii z Abudży, a część z Lagos. W Nigerii byłem z naszym skautem Bjornem Ganserem. Abdullahi od razu wpadł nam w oko, nie tylko my staraliśmy się o jego pozyskanie. Może to nie zawodnik na już, ale na przyszłość jak najbardziej. Mamy na to plan i cel. Widzimy, jak europejska piłka się rozwija, w jakim idzie kierunku i jak to wygląda. Jak tacy piłkarze trafiają do ligi szwedzkiej, to potem odchodzą do silniejszych i bogatszych klubów za kwoty 7-9 milionów euro. Kwoty transferowe za zawodników z Afryki są bardzo duże. Taki transfer to może być jak trafienie „6” w totolotka! Szukaliśmy tam kontaktu, co też nie jest łatwe, bo pcha się tam cała Europa. Kluby europejskie mają tam swoje akademie, swoich ludzi, skautów. My zrobiliśmy pierwszy krok.

Rozmawiał Michał Zichlarz



Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Sinan Bakis jest kolejnym zawodnikiem, który zimą ma opuścić Górnika. Z lewej Lukas Podolski.

PODOLSKI I NETFLIX

■ Powstaje film dokumentalny poświęcony ostatniemu sezonowi Lukasa Podolskiego, mistrza świata z 2014 roku, jednemu z najlepszych napastników w XXI wieku, który w reprezentacji Niemiec zagrał w 130 spotkaniach i zdobył w nich aż 49 bramek. – Od początku sezonu towarzyszy nam niemiecka ekipa filmowa – informuje Mateusz Antczak. – W środę byliśmy z Bartłomiejem Gabrysiem i Lukasem Podolskim na oficjalnym ogłoszeniu zapowiedzi filmu w Berlinie. Licencję wykupił Netflix, więc będzie go można obejrzeć na całym świecie – dodaje rzecznik prasowy zabrzańskiego klubu. Reżyserem filmu jest znany za zachodnią granicą Kai Sehr. Premiera dokumentu zaplanowana jest w pierwszym kwartale 2026 roku. **(zich)**



Nastroje przed startem

W zimowej przewie sporo się zadziało. Przede wszystkim widać jak na dłoni, że okres zmian, przez który przechodzi Górnik, nie jest usłany różami. Wydawałoby się, że dobre miejsce w tabeli, seria na koniec roku i wyraźna poprawa działań medialnych pomogą w budowaniu frekwencji. Tymczasem pojawił się problem. Ciężko jednoznacznie określić, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy i skąd to rozprężenie.

Być może wielu fanów Górnika liczyło na brawurowe okienko transferowe, ale tu trzeba mieć na względzie fakt, że na razie kwestie finansowe są sporym ograniczeniem i tak będzie przynajmniej do czasu wyjaśnienia kwestii prywatyzacji. Ligowi konkurenci też jakoś zbytnio nie szaleją, nawet przedstawiciele mediów piłkarskich narzekają, że w ekstraklasowych transferach wieje nudą. Patrząc na to, jak się mają sprawy „na chłodno”, na odejścia, to też większego zdziwienia być nie powinno. Damian Rasak sprawę stawiał jasno, odkąd tu przyszedł. Norbert Wojtuszek kontraktu nie przedłużał, a trzeba mieć z tyłu głowy, że wskoczył do składu na stałe, dopiero gdy dwóch konkurentów złapało kontuzje i na prawej obronie musiał grać niejako z musu. Manu Sanchez dostał dobrą ofertę, z którą ciężko było konkurować. Plusem tej sytuacji jest fakt, że do środowiska piłkarskiego trafił jasny sygnał, że Górnik kłód pod nogi nie rzuca, co może mieć znaczenie przy negocjacjach z nowymi zawodnikami.

Zrozumiałe, że spora część sympatyków Górnika nie prowadzi dogłębnych analiz i fala odejść już po obozie może wprowadzać niepokój w ich szeregach. Tylko nadal sytuacja kadrowa nie jest tragiczna, bo na prawej obronie mogą grać Paweł Olkowski czy Dominik Szala, gdzie ten drugi byłby środkiem na ból głowy związany z wymogiem młodzieżowca. Za Rasaka wskoczy Sondre Liseth i tu chodzi raczej o kwestie zabezpieczenia przed kartkami i kontuzjami. Jednak tu znów w sparingach z dobrej strony pokazał się Dominik Sarapata. Nie ma powodów do paniki – okno jeszcze trwa i ekstraklasowicze czekają na jego zamknięcie dla bogatszych konkurentów w walce w negocjacjach.

A w niedzielę z Puszczą tylko zwycięstwo!

PIĄTEK, 31 STYCZNIA, GODZ. 18.00

GKS KATOWICE – STAL MIELEC

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 1

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 1:2, Cracovia 4:3, Lech 0:2, Lechia 2:0, Radomiak 1:1 – Raków 0:1, Puszcza 2:0, Radomiak 2:1, Legia 2:2, Widzew 1:2

PIĄTEK, 31 STYCZNIA, GODZ. 20.30

LECH POZNAŃ – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 0:2, Legia 5:2, GKS 2:0, Piast 0:0, Górnik 1:2 – Legia 1:2, Zagłębie 2:0, Puszcza 0:2, Raków 2:3, Stal 2:1

SOBOTA, 1 LUTEGO, GODZ. 14.45

MOTOR LUBLIN – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 4:2, Piast 3:2, Zagłębie 2:1, Radomiak 1:0, Raków 2:2 – Cracovia 1:2, Korona 0:0, Pogoń 0:3, GKS 0:2, Śląsk 1:0

SOBOTA, 1 LUTEGO, GODZ. 17.30

CRACOVIA – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 2:1, GKS 3:4, Legia 2:3, Zagłębie 1:1, Piast 0:0 – Stal 1:0, Jagiellonia 2:2, Korona 1:1, Widzew 3:2, Motor 2:2

SOBOTA, 1 LUTEGO, GODZ. 20.15

POGOŃ SZCZECIN – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 2:4, Radomiak 0:1, Lechia 3:0, Jagiellonia 1:1, Korona 0:0 – Śląsk 3:0, Widzew 0:2, Motor 1:2, Cracovia 1:1, Legia 0:3

NIEDZIELA, 2 LUTEGO, GODZ. 12.15

GÓRNIK ZABRZE – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 0:2, Śląsk 1:0, Piast 1:0, Korona 4:2, Lech 2:1 – Lech 2:0, Stal 0:2, Widzew 2:0, Śląsk 1:0, Jagiellonia 1:1

NIEDZIELA, 2 LUTEGO, GODZ. 14.45

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – RADOMIAK

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 2:0, Raków 2:2, Śląsk 2:2, Pogoń 1:1, Puszcza 1:1 – Pogoń 1:0, Stal 1:2, Motor 0:1, GKS 1:1, Śląsk 2:1

NIEDZIELA, 2 LUTEGO, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA – KORONA KIELCE

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 2:1, Lech 2:5, Cracovia 3:2, Stal 2:2, Zagłębie 3:0 – GKS 1:2, Lechia 0:0, Raków 1:1, Górnik 2:4, Pogoń 0:0

PONIEDZIAŁEK, 3 LUTEGO, GODZ. 19.00

ŚLĄSK WROCŁAW – PIAST GLIWICE

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:1, Jagiellonia 2:2, Puszcza 0:1, Lechia 0:1, Radomiak 1:2 – Radomiak 1:1, Motor 2:3, Górnik 0:1, Lech 0:0, Cracovia 0:0

Sport bb8a7f55d8

Powtórka z rozrywki

Po prawie trzech latach Filip Szymczak wrócił do GKS-u Katowice. Znów został wypożyczony.

GKS KATOWICE

Pierwszy raz w mediach nazwisko Filipa Szymczaka w kontekście dołączenia do GKS-u Katowice pojawiło się na początku roku. Kibice nie byli więc szczególnie zaskoczeni, gdy w czwartek rano klub ogłosił wypożyczenie 22-latka. Szkoleniowiec GieKSy Rafał Górak dobrze zna napastnika, bo nie będzie to jego pierwsza przygoda z katowicką drużyną. Wcześniej także został wypożyczony z poznańskiego klubu na Górny Śląsk, w sezonie 2021/22. GieKSa grała wtedy w I lidze, a 19-letni wówczas Szymczak szalał w ataku, rozgrywając 32 mecze, w których strzelił 11 goli. Po zakończeniu zmagań wrócił do stolicy Wielkopolski, gdzie zaczął stawiać pierwsze poważne kroki w ekstraklasie. Nie był jednak szczególnie bramkostrzelny. Od sezonu 2022/23 zagrał w najwyższej klasie rozgrywkowej 66 spotkań, tylko siedmiokrotnie trafiając do siatki. W bieżącym sezonie przegrywał rywalizację z Mikaelem Ishakiem. Tylko trzy razy znalazł się w wyjściowym składzie „Kolejorza", więc Niels Frederiksen pozwolił mu odejść na wypożyczenie.



Filip Szymczak wie, z czym wiąże się gra w koszulce GKS-u Katowice.

Fot. Tomasz Kudala / Press Focus

Owocny czas

Na pierwszy rzut oka wydaje się to dobry ruch dla każdej z zainteresowanych stron. GKS zyskał piłkarza, który wspomoże linię ataku. Jest to ważne wzmocnienie, ponieważ trener Górak aktualnie ma do dyspozycji tylko jednego nominalnego snajpera, którym jest Sebastian Bergier. Adam Zrelak dochodzi do siebie po kontuzji stawu skokowego, a Jakub Arak zimą zmienił klub, dołączając do Polonii Bytom. Dlatego Szymczak z pewnością przyda się w zespole GieKSy. To sprawia, że zadowolony z wypożyczenia powinien być sam zawodnik. W Katowicach nie będzie musiał walczyć o miejsce w składzie ze świetnym Ishakiem, który toczy bój o koronę króla strzelców (10 goli), więc szansa na to, że częściej znajdować się będzie w wyjściowym składzie, jest znacząco większa. A im więcej minut na boisku, tym lepiej dla niego. To z kolei powoduje, że ostatecznie najbardziej zadowolony z transakcji będzie Lech Poznań. Może się okazać, że wiosenne zmagania będą dla Szymczaka tak udane, że po powrocie do Wielkopolski latem „Kolejorz" otrzyma napastnika, który się przebudził, odblokował i może stać się najlepszym strzelcem w lidze. Przecież w teorii podczas wypożyczenia może wydarzyć się wszystko, a – patrząc w przeszłość – katowicki klimat Szymczakowi odpowiada. – Filip trafił do nas wtedy jako bardzo młody zawodnik i wydaje mi się, że to był czas owocny dla wszystkich – wspominał dawne czasy Rafał Górak.

Współpraca niezachwiana

Od lat „Kolejorz" wypożycza młodych piłkarzy do Katowic, żeby ci ogrywali się i w przyszłości mogli przynieść korzyści poznaniakom. W ten sposób do stolicy województwa śląskiego zawitali Tymoteusz Puchacz, Kamil Jóźwiak, Antoni Kozubal oraz Bartosz Mrozek. Natomiast przed trwającymi rozgrywkami do ekipy Rafała Góraka dołączył Jakub Antczak, który nie miał szans na regularne występy, więc po jednej rundzie wypożyczony został do pierwszoligowego Chrobrego Głogów. Mimo tego – jak widać – współpraca dwóch klubów nie została zachwiana.

Szymczak jest drugim wzmocnieniem GKS-u Katowice zimą. Wcześniej, przed wyjazdem na obóz do Turcji, klub ogłosił transfer Konrada Gruszkowskiego z DAC Dunajska Streda. Wahadłowy zdążył zapoznać się z zespołem i zasadami, które w nim funkcjonują. Będąc na obozie w Larze, mógł zagrać w sparingach i przez kilkanaście dni trenować z drużyną. Szymczak takiej okazji nie miał.

Poprzeczka jeszcze wyżej

Obaj nowi zawodnicy mogą zaprezentować się przed kibicami zgromadzonymi na stadionie przy Bukowej już dzisiaj. Do Katowic przyjedzie Stal Mielec i to właśnie te dwa zespoły zainaugurują ligowe zmagania w 2025 roku. W rundzie jesiennej GieKSa pojechała do Mielca na mecz drugiej kolejki, świeżo po premierowej porażce z Radomiakiem 1:2. W starciu ze Stalą zespół Rafała Góraka sięgnął po pierwsze zwycięstwo, a jedyną bramkę zdobył Arkadiusz Jędrych, trafiając z rzutu karnego. Od tamtego czasu wiele się zmieniło, GieKSa zaczęła grać odważniej i teraz bez wątpienia jest faworytem spotkania, choć w tabeli drużyny dzielą tylko cztery punkty. – Jesteśmy bogatsi o rundę jesienną. Po awansie jest dużo euforii, ale potem liga weryfikuje beniaminków. Teraz, wiosną, poprzeczka będzie zawieszona jeszcze wyżej – podkreślił trener katowiczan, zapowiadając rundę wiosenną. Starcie z mielczanami będzie niezwykle ważne, ponieważ dobry start wiosny może mieć wpływ na dalsze losy zespołu w sezonie. Trener Górak podkreślił, że spotkanie nie będzie tak łatwe dla jego podopiecznych, jak może się to wydawać, bo w końcu nie tylko w jego zespole zaszły zmiany. Najbliżsi rywale też się rozwijają, szczególnie po zmianie szkoleniowca. – Zespół z Mielca gra o wiele odważniej, widzę inny styl gry w ataku i na to musimy być gotowi – zaznaczył Górak, który zauważył zmianę po przyjściu do Stali trenera Janusza Niedźwiedzia .

Kacper Janoszka

Czy Lech tylko się zakrztusił?

Przed nami starcie drużyn, które mocno działają na wyobraźnię, choć cele przed nimi różne.

Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, Lech i Widzew działały na moją wyobraźnię. Obie ze świetnej strony pokazywały się w pierwszej połowie lat 80. – zwłaszcza Widzew, który imponował nie tylko na krajowych, ale i europejskich boiskach, a ślad w sercach niektórych kumpli pozostał po tym na zawsze (potwierdzam – przyp. gak). Tak czy inaczej, bilans bezpośrednich starć jest niemal remisowy – Lech wygrał 20 pojedynków, Widzew 21, a remis zdarzył się 30-krotnie. Zaraz, w piątek wieczorem, kolejne starcie.

Trener pewny swego

Tym razem więcej oczekuje się do Lecha. Ba, klub sam oczekuje od siebie więcej. W Poznaniu jasno deklarują cel – mistrzostwo Polski. Tak do sprawy podchodzi również trener Niels Frederiksen, którego zespół zrobi wszystko, aby 25 maja, czyli po ostatniej kolejce, świętować. – Przed meczem z Widzewem jestem optymistycznie nastawiony. Zresztą tak samo, jak do całej rundy wiosennej – podkreśla Frederiksen. Jednocześnie szkoleniowiec nie przywiązuje wagi do kompromitujących rozmiarów klęski w ostatnim sparingu z FC Nordsjaelland; w Poznaniu było przecież 1:7. To spotkanie uzmysłowiło ewidentnie, jak bardzo potrzebny jest lechitom kapitan Mikael Ishak, który w starciu z Duńczykami nie wystąpił. Czy pokażą się nowi – Islandczyk Gisli Thordarson z Vikingura Reykjavik i Duńczyk Rasmus Carstensen z FC Koeln? Nic nie jest przesądzone. – Na pewno nasz ostatni sparing nie był dobry, nie można przegrywać aż tak wysoko. Winę za mecz z FC Nordsjaelland biorę na siebie, zwykle robimy analizy rywali, przygotowujemy się pod przeciwników, ale tym razem tak nie było. Duński zespół gra inaczej niż większość rywali, z którymi ostatnio się mierzyliśmy. Piłkarze nie do końca byli przygotowani do tego meczu, wcześniej przygotowywaliśmy się do wykonywania innych elementów – bagatelizuje sprawę trener poznańskiej drużyny. Wygląda na to, że Lech po prostu się zakrztusił, a z Widzewem będzie już zwarty i gotowy. – Nie tyle czuję, co wiem, że jesteśmy dobrze przygotowani do meczu z Widzewem. Mistrzostwo Polski to jest nasz cel, walczymy o tytuł. Zrobimy absolutnie wszystko, by po nie sięgnąć. Jesteśmy liderem, lecz wiosną nadal będziemy atakować. Zamierzamy grać swoją piłkę, chcemy uciekać rywalom, chcemy grać ofensywnie, mamy dobry zespół, jest miks młodości i doświadczenia, dlatego nie obawiam się tego, co będzie wiosną – mówi Duńczyk. Przyznaje, że z Widzewem nie zagrają Patrik Walemark i Radosław Murawski, ale nie przejmuje się tym specjalnie. Wystąpią inni.

Zamierzają grać ofensywnie

Mecz w Poznaniu zapowiada się świetnie, bo łodzianienie nie zamierzają ponoć kurczowo trzymać się własnej połowy. Nawet jeśli pięciu chłopa jest kontuzjowanych lub przechodzi rekonwalescencję (Bartłomiej Pawłowski wraca do zdrowia po zerwaniu więzadeł, Kamil Cybulski ma uraz stawu skokowego, Marcel Krajewski uszkodził mięsień czworogłowy, Juan Ibiza narzeka na ból stopy, a Lirim Kastrati kolana). – To nie jest ból głowy, ale wyzwanie. Jak zawsze. Mamy kilka wątpliwości, które nie dotyczą samego mechanizmu, a tego, by zawodnicy złapali odpowiednie relacje między sobą. To w zasadzie kluczowe rzeczy, by drobne wątpliwości rozwiać i w swoim stylu, bez zatracenia swojej tożsamości wyjść na mecz, czyli spędzić większość czasu na połowie przeciwnika – mówi Daniel Myśliwiec, szkoleniowiec Widzewa.

W Łodzi sądzą, że Widzewowi w meczu z Lechem pomoże Imad Rondić. Bośniaka chciał ściągnąć do siebie FC Koeln. Niemiecki drugoligowiec miał już nawet dogadać się z piłkarzem. Kwoty padały różne – od 700 tysięcy do nawet 2 milionów euro. Transfer stanął jednak pod dużym znakiem zapytania. Widzew chce więcej, niż mu zaproponowano. Jeśli oba kluby dojdą do porozumienia, występ przeciwko Lechowi może być dla Rondicia ostatni w barwach Widzewa.

(pacz)

Sport bb8a7f55d8

Większy margines

Cracovia jest jednym z dwóch klubów bez zimowego wzmocnienia. Czy to zmieni się w trakcie rundy?

CRACOVIA

W ekstraklasie tylko Cracovia i Pogoń Szczecin zimą nie zakontraktowały nowych piłkarzy. U „Portowców" wynika to z bardzo trudnej sytuacji finansowej, natomiast w „Pasach" prezes Mateusz Dróżdż mocno pilnuje, by nie szastać finansami, tyle że sytuacja krakowian jest dużo lepsza. Już jesienią ich kadra nie była zbyt szeroka, a zimą uszczupliła się o trzy nazwiska.

Dwa-trzy transfery

Czy trenera Dawida Kroczka niepokoi ta sytuacja u progu drugiej części rozgrywek? Od dawna mówił, co było oczywiste, że wzmocnienie konieczne jest w obronie, a i w pomocy przydałby się ktoś nowy. – Myślę, że niepokój to zbyt duże słowo, ale zdajemy sobie sprawę, że transfery są konieczne. Według nas wszystkich, bo to nie tylko moja opinia, potrzebne są dwa-trzy ruchy, by myśleć o utrzymaniu przynajmniej dyspozycji z rundy jesiennej. Ruchy są konieczne i wszyscy na nie liczymy. Obecnie jest nas za mało, żebyśmy dali radę w tym zestawie liczebnym. Końcówka poprzedniej rundy sprawiła nam wiele problemów – podkreśla.

Od razu jednak tłumaczy, z czego wynika brak transferów przychodzących przed pierwszym wiosennym meczem z Rakowem Częstochowa. – Można pozyskać zawodnika, do którego nie do końca jesteśmy przekonani, a można poczekać na takiego, który wejdzie do szatni i będzie bardzo ważnym elementem, będzie naciskał na innych i podniesie poziom sportowy – mówi Kroczek.

Mało obaw przed Rakowem

Polska liga nie jest jednak priorytetem dla piłkarzy, którzy mogliby w niej błysnąć. Ekstraklasa często to drugi czy nawet trzeci wybór. – Wielu zawodników, których rozpatrywaliśmy, znalazło zatrudnienie w czołowych ligach Europy – przyznaje szkoleniowiec. Na niektórych trzeba dłużej poczekać, jak latem na Ajdina Hasicia i Micka van Burena, dla których Cracovia nie była pierwszym wyborem, a jednak trafili pod Wawel. Może i teraz tak będzie, bo okno transferowe będzie jeszcze długo otwarte. Kroczek podkreśla, że trzeba być ostrożnym w zwlekaniu z transferami lub ich szybkim dopinaniem i za bardzo nie przechylić szali w jedną lub drugą stronę. Wskazuje jednocześnie, dlaczego on na wzmocnienia może poczekać nieco dłużej. – To drużyna o dobrym potencjale sportowym i to jest jeden z czynników, który sprawia, że margines czasu związany z transferami jest trochę większy. Jeżeli wszyscy jesteśmy zdrowi, to obaw jest mało. Jednak gdy przychodzą kontuzje i kartki, to musimy mieć szerszą grupę – wskazuje.

Każdy jest na sprzedaż

Młody szkoleniowiec (w tym roku skończy 36 lat) nie może też zagwarantować, że już nikt drużyny nie opuści. Światła reflektorów są skierowane przede wszystkim na Benjamina Kallmana, którego raczej nie uda się zatrzymać na kolejny sezon, ale już teraz są na niego zakusy ze strony innych klubów – także polskich. – W tym biznesie nie ma zawodnika nie na sprzedaż. Ben jest kluczową postacią w naszej strategii. Jego odejście na pewno osłabiłoby zespół, a w tym momencie nie jesteśmy w stanie znaleźć następcy na tym samym poziomie. To najlepszy napastnik ekstraklasy, bardzo ważna postać w szatni – nie kryje trener.

Za Cracovią ponad trzy tygodnie przygotowań na obiektach w Rącznej i dwutygodniowe zgrupowanie w Turcji. – Był to dla nas bardzo intensywny okres, w całości zrealizowaliśmy plan. Cieszy nas, że cały zespół jest do dyspozycji, bo na obóz do Turcji lecieliśmy z kilkoma urazami, między innymi van Burena, a wróciliśmy w stu procentach zdrowi. Na duży plus były gry kontrolne, w tym ostatni sparing z zespołem z Hiroszimy. Pokazały wiele dobrych rzeczy i ewentualnie to, co można poprawić. Wśród zawodników jest dobra atmosfera i z niecierpliwością czekamy na pierwszy mecz, by móc pokazać się z jak najlepszej strony – zaznacza Kroczek.

Michał Knura

Wiadomo niewiele

W czwartkowe popołudnie Piast rozegrał ostatni mecz kontrolny przed inauguracją ligi.

PIAST GLIWICE

Gliwiczanie wygrali z Zagłębiem Sosnowiec 2:1, lecz mecz ten był zamknięty – stąd brak konkretów. Także poprzedni sparing Piasta, rozegrany jeszcze w Hiszpanii ze Stalą Mielec, był zamknięty dla kibiców i mediów, a do wiadomości publicznej przekazano tylko strzelców goli. Teraz też wiadomo niewiele. Gliwiczanie wygrali 2:1, strzelając oba gole w pierwszej części. Mecz kontrolny z drugoligowcem z Sosnowca był rozgrywany w formacie 2x30 minut. W poniedziałek Piast na inaugurację wiosny zagra na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław, a sędzią tego meczu będzie Daniel Stefański z Bydgoszczy, który prowadził... pierwszy mecz gliwiczan w tym sezonie. Piast zremisował wówczas z Cracovią 1:1.

Legia chciała, ale...

Podobnie niewiele wiadomo też o przyszłości odstawionego od pierwszej drużyny Arkadiusza Pyrki. Prawy obrońca gliwiczan, który jeszcze jesienią był nie tylko podstawowym piłkarzem drużyny z Okrzei, ale wręcz wyróżniającym się zawodnikiem, nieoczekiwanie nie pojechał z zespołem na obóz. To konsekwencja fiaska negocjacji w sprawie przedłużenia umowy z Piastem, która kończy się 30 czerwca tego roku. 22-letni Pyrka ma trenować indywidualnie oraz z rezerwami, dopóki nie dojdzie do transferu. Zainteresowanie obrońcą od dawna wyrażały Legia Warszawa, Lech Poznań oraz Raków Częstochowa. Przez pewien czas wydawało się, że to właśnie warszawski klub jest bliski pozyskania zawodnika, ale temat utknął w martwym punkcie. Trudno się dziwić, że nikt nie chce płacić za piłkarza, który od lata będzie do wzięcia za darmo. Na ten moment najbardziej traci sam zawodnik.



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Arkadiusz Pyrka wciąż na zesłaniu, a właśnie rusza wiosenne granie...

Mają zastępstwo

Tym bardziej że gliwicki klub już posiada zastępstwo, bo tej zimy zakontraktowany został Algierczyk z francuskim paszportem Akim Zedadka. Zimowe okno w ekstraklasie potrwa do 24 lutego, jest więc jeszcze sporo czasu na transfer, choć pewnie strona piłkarza chciałaby w końcu zakończenia tej sagi. Pyrka do Piasta trafił w sierpniu 2020 roku. W ciągu czterech lat rozegrał 155 meczów dla gliwiczan, strzelił 8 goli i zaliczył 9 asyst. 22-latek rozegrał też 15 meczów w reprezentacji młodzieżowej. Pyrka nie jest pierwszym piłkarzem, który został zesłany do rezerw z pierwszej drużyny. Swego czasu podobną sytuację miał reprezentant Estonii Konstantin Vassiljev. Zobaczymy, czy tym razem wszystkie strony szybciej znajdą kompromis, czy też piłkarza czeka wiosna w rezerwach, co byłoby dla niego fatalnym rozwiązaniem, biorąc pod uwagę jego wiek i niemałe możliwości.

(KRIS)

KRÓTKA PIŁKA

A JEDNAK ZAGRAJĄ!

■ Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN-u odwiesiła licencję Lechii Gdańsk, dzięki czemu ta może przystąpić do wiosennych zmagań w ekstraklasie. Klub spłacił zobowiązania, które były wskazane w dniu zawieszenia licencji (27 grudnia 2024 r.), a jedno z nich dotyczące transferu rozwiązał poprzez ugodę, obligując się do zapłaty rat 10 lutego i 15 kwietnia. Gdańszczan nadal obowiązuje natomiast zakaz transferowy (rejestrowania nowych piłkarzy). „Niedotrzymanie któregokolwiek z powyższych terminów płatności, przez co rozumie się nieprzedstawienie organom licencyjnym potwierdzeń zapłaty w dniu następującym po terminie wskazanym w porozumieniu, skutkować będzie automatycznym zawieszeniem klubowi licencji na rozgrywki PKO Bank Polski Ekstraklasy w sezonie 2024/2025" – zastrzegła Komisja.

KAMERUŃCZYK WYPOŻYCZONY

■ Jean-Pierre Nsame rundę wiosenną spędzi na wypożyczeniu w St Gallen. To siódmy klub najwyższej ligi szwajcarskiej, którą kameruński napastnik zna doskonale, bo trzykrotnie był jej królem strzelców. W Legii 31-latek jednak zawiódł, zagrał jesienią tylko 10 razy i strzelił 2 gole, przez co pod koniec został odsunięty od zespołu. Sztab stołecznej drużyny będzie obserwował jego formę i po sezonie podejmie decyzję, co z nim począć.

GÓRA ZBYT STROMA

■ Ruch Chorzów poinformował, że za porozumieniem stron rozwiązał kontrakt ze środkowym obrońcą Łukaszem Górą. 31-latek przybył na Cichą przed sezonem ze Stali Rzeszów, za czym optował ówczesny trener „Niebieskich" Janusz Niedźwiedź, który w przeszłości współpracował z tym zawodnikiem. Pochodzący z Lublińca defensor miał być graczem wyjściowej jedenastki, ale okazało się, że prezentuje zbyt słaby poziom. Góra nie załapał się do kadry, która poleciała na obóz do Turcji, bo taką decyzję podjął sztab. Kiedy zespół wróci do Chorzowa, 31-latka już w nim nie będzie.

TRANSFEROWE ZAMIESZANIE

■ Arka Gdynia potwierdziła, że Karol Czubak został zawodnikiem KV Kortrijk. Choć Belgowie ogłosili to już dzień wcześniej, polski pierwszoligowiec zwlekał, bo – jak poinformował jego dyrektor sportowy Veljko Nikitović – na koncie nie było żadnych pieniędzy, a poza tym strony umówiły się, że mają ogłosić transfer wspólnie. Kortrijk wyszło więc trochę przed szereg, ale pieniądze faktycznie przelało – a konkretnie 750 tys. euro klauzuli, jaką Czubak miał zapisaną w umowie. Belgijska drużyna walczy o utrzymanie i jeśli spadnie, napastnik będzie mógł bez problemu odejść, bo jego nowy kontrakt także zawiera klauzulę na taką właśnie okoliczność, która w przypadku relegacji będzie bardzo niska.

(PTub)

Sport bb8a7f55d8



Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Nemanja Nedić (z prawej) widzi pozytywy w postawie GKS-u.

Na naturalnej nawierzchni

Korzystając z wiosennej aury, piłkarze GKS-u Tychy trenują na własnych obiektach.

GKS TYCHY

W tym tygodniu tyszanie nie mieli w planach dwa sparingi z drugoligowcami. W środowe południe, korzystając z wiosennej aury, podopieczni Artura Skowronka wybiegli na naturalną nawierzchnię stadionu lekkoatletycznego i gościli Rekord Bielsko-Biała, a w sobotę o godzinie 11.00 zagrają w Sosnowcu z Zagłębiem.

Pozytywy kapitana

– We wtorek pierwszy raz w tym roku weszliśmy na trening na trawę bocznego boiska, żeby ją poczuć, a następnego dnia zagraliśmy mecz. Naturalna „podłoga" wyraźnie różni się od sztucznej – zauważył w klubowych mediach Nemanja Nedić po bezbramkowym remisie. – Na pewno potrzebujemy trochę czasu, żeby przyzwyczaić się do tego, jak piłka się na niej zachowuje i żeby przystosować się do warunków, ale oczywiście cieszymy się, że w końcu wyszliśmy na murawę. Te warunki miały jednak wpływ na naszą grę. Po drugie, wiatr też trochę przeszkadzał, ale pomimo tego uważam, że i tak w meczu z Rekordem było widać to, co chcemy robić i nasz styl gry, który chcemy pokazać w lidze. Nie udało się tego robić przez cały mecz, ale mamy jeszcze trochę czasu, żeby się jeszcze bardziej przygotować. Myślę jednak, że jest dużo pozytywnych rzeczy z tego sparingu – mówił kapitan GKS-u.

Utrzymać ten poziom

Dodajmy, że oprócz gry w składzie: Łubik (61. Górski) – Budnicki (46. Nedić), Tecław (61. Żytek), Dijakovic (46. Hołownia) – Keiblinger (61. Dzięgielewski), Bieroński (61. Kurtaran), Szpakowski (61. Gębala), Kubik (46. Rumin), Ertlthaler (61. Makowski), Błachewicz (61. Niewiarowski) – Śpiączka (46. Stangret), tyszanie przećwiczyli także stałe fragmenty gry. Po pierwszej połowie zawodnicy GKS-u wykonali bowiem serię rzutów rożnych i wolnych oraz wrzucali piłkę z autu, a bielszczanie się bronili. Natomiast po ostatnim gwizdku gracze Rekordu gościli w „trzeciej strefie", a tyszanie szlifowali defensywę i na koniec mieli jeszcze zajęcia sprinterskie.

– To, jak przebiegają nasze przygotowania, oceniam na plus – dodał kapitan tyszan. – To taki okres, w którym musimy się czuć trochę zmęczeni. Najważniejsze, że wszyscy jesteśmy zdrowi. Staramy się utrzymać ten poziom treningu, który mamy, a uważam, że jest bardzo wysoki. Nogi są teraz naprawdę ciężkie, ale to taki okres. Zresztą nie spodziewaliśmy się, żeby było inaczej. Uważam, że robimy wszystko tak, jak powinniśmy – przekonywał Nedić.

Budowanie nawyku zwyciężania

Piłkarze i sztab szkoleniowy – co było słychać w wypowiedziach po poprzednich sparingach – są więc zadowoleni, tyle że... wyniki rozczarowują kibiców. W pierwszym tegorocznym sparingu 12. zespół I ligi przegrał 1:3 z drugoligową Polonią Bytom, której bramkarz sam wrzucił sobie piłkę do siatki po dośrodkowaniu z rzutu rożnego. Natomiast w czwartym meczu kontrolnym zremisował 0:0 z występującym na co dzień także szczebel niżej Rekordem Bielsko-Biała. Oczywiście, po drodze były zwycięstwa 4:0 z najsłabszym trzecioligowcem Unią Tarnów i 5:0 z czwartoligowym Igloopolem Dębica, ale zapowiadane po nich przez trenera Skowronka „budowanie nawyku zwyciężania" w konfrontacji z drugoligowcem legły w gruzach. Do inauguracji rundy wiosennej pozostało jednak jeszcze tyszanom 16 dni, więc nie pozostaje nic innego, jak dalej pracować.

Jerzy Dusik

Do trzech razy sztuka?

Inter chce przerwać złą passę w derbach Mediolanu.

WŁOCHY

W obecnym sezonie Milan i Inter już dwukrotnie rywalizowały ze sobą i w obu przypadkach górą byli „Rossoneri". Najpierw wygrali 2:1 w lidze, a na początku stycznia pokonali odwiecznych rywali 3:2, zdobywając Superpuchar Włoch. Teraz oba zespoły przystępują do ligowego starcia w odmiennych nastrojach. Podopieczni Sergio Conceicao przeplatają zwycięstwa, często przepchnięte, z porażkami. Do derbowego spotkania przystąpią po wpadce w Zagrzebiu i porażce 1:2 z Dinamem w Lidze Mistrzów. Natomiast „Nerazzurri" po porażce w finale jeszcze nie przegrali. W tym czasie, licząc wszystkie rozgrywki, wygrali pięć razy i raz zremisowali. W środę mierzyli się z Monaco, pewnie zwyciężyli 3:0, nie pozostawiając złudzeń, kto był lepszy i awansowali do 1/8 finału Ligi Mistrzów.

W świetnej dyspozycji znajduje się Lautaro Martinez. Napastnik Interu strzelił w 6 ostatnich meczach aż 7 goli (w tym hat trick przeciwko Monaco) i zanotował asystę! W miesiąc forma Argentyńczyka wystrzeliła. Jeszcze w grudniu miał problem z wykorzystywaniem sytuacji strzeleckich i dopiero 28 grudnia, czyli w meczu z Cagliari, przełamał się i od tego czasu utrzymuje wysoką dyspozycję. Martinez sam widzi, że teraz przyszedł jego moment. – Jestem teraz w dobrym momencie. Gram dużo, ale czuję, że moje ciało wreszcie reaguje tak, jak powinno. Teraz czeka nas odpoczynek przed niedzielnym pojedynkiem w lidze. Pamiętamy to, co stało się w Rijadzie, ale nie ma tu mowy o rewanżu. Każde derby to osobna historia, każde są wyjątkowe – powiedział po środowym spotkaniu w Lidze Mistrzów.

O Interze mówi się także w kontekście Nicoli Zalewskiego. Kilka tygodni temu wiele wskazywało na to, że trafi on do Olympique Marsylia, jednak negocjacje utknęły w martwym punkcie. Teraz 23-latka próbują pozyskać właśnie „Nerazzurri". W grę ma wchodzić wypożyczenie. Zalewskiemu wygasa kontrakt z końcem sezonu i wiele zależy od tego, czy przedłuży on umowę z Romą i trafi na wypożyczenie do Mediolanu, czy będzie naciskał na transfer definitywny do innego zespołu. Polak miałby zastąpić Tajona Buchanana, który niebawem ma przenieść się do Villarrealu. Ten ruch byłby ryzykowny dla 23-letniego Polaka, ponieważ Kanadyjczyk był rezerwowym w drużynie Simone Inzaghiego i w teorii taką samą rolę miałby przejąć nasz reprezentant.

Miłosz Cebo

PROGRAM 23. KOLEJKI

Piątek: Parma – Lecce (20.45), **sobota:** Monza – Werona, Udinese – Venezia (oba 15.00), Atalanta – Torino (18.00), Bolonia – Como (20.45), **niedziela:** Juventus – Empoli (12.30), Fiorentina – Genoa (15.00), Milan – Inter (18.00), Roma – Napoli (20.45), poniedziałek: Cagliari – Lazio (20.45)

1. Napoli	22	53	37:15
2. Inter	21	50	55:18
3. Atalanta	22	46	48:25
4. Lazio	22	39	38:30
5. Juventus	22	37	35:19
6. Fiorentina	21	36	35:22
7. Milan	21	34	32:23
8. Bolonia	21	34	33:27
9. Roma	22	30	33:28
10. Torino	22	26	23:26
11. Udinese	22	26	25:34
12. Genoa	22	26	20:30
13. Como	22	22	27:36
14. Empoli	22	21	21:29
15. Cagliari	22	21	23:36
16. Parma	22	20	28:39
17. Werona	22	20	25:48
18. Lecce	22	20	15:40
19. Venezia	22	16	20:35
20. Monza	22	13	20:33

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

16 – Retegui (Atalanta)
13 – Thuram (Inter)
12 – Kean (Fiorentina)
10 – Lookman (Atalanta)
9 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter)
8 – Dovbyk (Roma), Esposito (Empoli), Lucca (Udinese)
7 – Orsolini (Bolonia), Adams (Torino), Castellanos (Lazio), Vlahović (Juventus)



Fot. Massimo Paolone/LaPresse/SIPA USA / Press Focus

Lautaro Martinez w końcu odnalazł dobrą formę.

Zmiany w Lyonie

Pierre Sage został zwolniony po serii niezadowalających wyników.

FRANCJA

John Textor, prezydent i właściciel klubu Olympique Lyon, stracił cierpliwość i podjął decyzję o zmianie szkoleniowca. Posadę stracił Pierre Sage, który dostał misję ratowania ligi w poprzednim sezonie. W tamtym momencie klub był na samym dnie i nie dość, że „Les Gones" wyszli z kryzysu, to jeszcze... zakwalifikowali się do europejskich pucharów! W obecnym sezonie oczekiwania wzrosły, Olympique miał powtórzyć ten wynik, ale nie umiał ustabilizować formy w lidze. W tym roku w Ligue 1 jeszcze nie wygrał. Do tego doszła wpadka w Pucharze Francji z Bourgoin Jallieu (czwarty szczebel ligowy). Teraz decyzja o zwolnieniu zapadła przed wyjazdowym meczem z drużyną Olympique Marsylia, który jest bardzo ważny dla kibiców z Lyonu. Ten ruch rozwścieczył fanów, ponieważ Sage to człowiek-instytucja w klubie ze środkowo-wschodniej Francji. Wszystko wskazuje na to, że nowym trenerem zostanie zwolniony w grudniu z Milanu Paulo Fonseca. Portugalczyk zna francuskie realia, ponieważ w latach 2022-2024 był szkoleniowcem Lille. W obu sezonach „Les Dogues" pod jego wodzą kwalifikowali się do europejskich pucharów.

Miłosz Cebo

PROGRAM 20. KOLEJKI

Piątek: Montpellier – Lens (20.45), **sobota:** Brest – PSG (17.00), Monaco – Auxerre (19.00), Lille – St. Etienne (21.05), niedziela: Toulouse – Nicea (15.00), Angers – Le Havre, Reims – Nantes, Rennes – Strasbourg (wszystkie 17.15), Marsylia – Lyon (20.45)

1. PSG	19	47	49:17
2. Marsylia	19	37	40:23
3. Monaco	19	34	32:22
4. Nicea	19	33	38:25
5. Lille	19	32	29:19
6. Lyon	19	30	30:23
7. Lens	19	30	23:18
8. Brest	19	28	29:31
9. Strasbourg	19	27	33:31
10. Toulouse	19	25	20:21
11. Auxerre	19	23	25:29
12. Reims	19	22	25:27
13. Angers	19	22	21:28
14. Nantes	19	18	22:29
15. St. Etienne	19	18	18:39
16. Rennes	19	17	26:30
17. Montpellier	19	15	20:44
18. Le Havre	19	13	14:38

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

12 – Greenwood (Marsylia)
11 – Dembele (PSG), Barcola (PSG), David (Lille)
9 – Guessand (Nicea)
8 – Emegha (Strasbourg), Kalimuendo (Rennes), Nakamura (Reims), Traore (Auxerre)
7 – Ajorque (Brest), Santos (Strasbourg)
6 – Henrique (Marsylia), Lee (PSG), Aboukhlal (Toulouse), Davitaszwili (St. Etienne), Laborde (Nicea)

Sport bb8a7f55d8

■ **Ajax Amsterdam – Galatasaray 2:1 (1:0)**
1:0 – Traore (23), 2:0 – Fitz-Jim (58), 2:1 – Osimhen (90+4)
■ **Athletic Bilbao – Viktoria Pilzno 3:1 (1:0)**
1:0 – N. Williams (25), 2:0 – Alvarez (64), 2:1 – Havel (71), 3:1 – Anso (90+5)
■ **Dynamo Kijów – RFS 1:0 (0:0)**
1:0 – Pichalonok (76)
■ **Midtjylland – Fenerbahce 2:2 (1:1)**
1:0 – Diao (27), 1:1 – En-Nesyri (39), 1:2 – Dżeko (47), 2:2 – Byskov (86)
■ **FCSB – Manchester United 0:2 (0:0)**
0:1 – Dalot (60), 0:2 – Mainoo (68)
■ **Twente – Besiktas 1:0 (0:0)**
1:0 – Rots (76)
■ **Ferencvaros – AZ Alkmaar 4:3 (3:0)**
1:0 – Romdhane (9), 2:0 – Traore (34), 3:0 – Romdhane (45), 3:1 – Mijnans (76), 4:1 – Varga (82), 4:2 – Parrott (90), 4:3 – Mijnans (90+5)
■ **Maccabi Tel Awiw – Porto 0:1 (0:0)**
0:1 – Gonzalez (58)
■ **Nicea – Bodo/Glimt 1:1 (0:0)**
0:1 – Bjorkan (54), 1:1 – Bouanani (74)
■ **Olympiakos Pireus – Karabach 3:0 (0:0)**
1:0 – Kaabi (56), 2:0 – Kaabi (60), 3:0 – Biancone (89)
■ **Olympique Lyon – Ludogorec Razgrad 1:1 (0:0)**
1:0 – Tolisso (54), 1:1 – Almeida (77)
■ **Anderlecht – Hoffenheim 3:4 (1:1)**
1:0 – Vazquez (18), 1:1 – Hranac (41), 1:2 – Bischof (54), 1:3 – Mokwa (59), 1:4 – Hložek (65), 2:4 – Goto (79), 3:4 – Augustinsson (88)
■ **Rangers – Union Saint-Gilloise 2:1 (1:0)**
1:0 – Raskin (20), 2:0 – Cerny (55), 2:1 – Mac Allister (83)
■ **Real Sociedad – PAOK Saloniki 2:0 (1:0)**
1:0 – Oskarsson (43), 2:0 – Oskarsson (48)
■ **Roma – Eintracht Frankfurt 2:0 (1:0)**
1:0 – Angelino (44), 2:0 – Szomurodow (69)
■ **Slavia Praga – Malmo 2:2 (0:0)**
1:0 – Chory (46), 1:1 – Ali (69), 1:2 – Bolin (71), 2:2 – Schranz (76)
■ **Braga – Lazio 1:0 (1:0)**
1:0 – Horta (6)
■ **Tottenham – Elfsborg 3:0 (0:0)**
1:0 – Scarlett (70), 2:0 – Ajayi (84), 3:0 – Moore (90+4)

1. Lazio	8	19	17:5
2. Bilbao	8	19	15:7
3. Man. Utd	8	18	16:9
4. Tottenham	8	17	17:9
5. Eintracht	8	16	14:10
6. Lyon	8	15	16:8
7. Olympiakos	8	15	9:3
8. Rangers	8	14	16:10
9. Bodo/Glimt	8	14	14:11
10. Anderlecht	8	14	14:12
11. FCSB	8	14	10:9
12. Ajax	8	13	16:8
13. Sociedad	8	13	13:9
14. Galatasaray	8	13	19:16
15. Roma	8	12	10:6
16. Pilzno	8	12	13:12
17. Ferencvaros	8	12	15:15
18. Porto	8	11	13:11
19. Alkmaar	8	11	13:13
20. Midtjylland	8	11	9:9
21. Union S.-G.	8	11	8:8
22. PAOK	8	10	12:10
23. Twente	8	10	8:9
24. Fenerbahce	8	10	9:11
25. Braga	8	10	9:12
26. Elfsborg	8	10	9:14
27. Hoffenheim	8	9	11:14
28. Besiktas	8	9	10:15
29. Maccabi	8	6	8:17
30. Slavia	8	5	7:11
31. Malmo	8	5	10:17
32. RFS	8	5	6:13
33. Ludogorec	8	4	4:11
34. Dynamo	8	4	5:18
35. Nicea	8	3	7:16
36. Karabach	8	3	6:20

1-8 – awans, **9-24** – baraże, **25-36** – odpadnięcie

FAZA PUCHAROWA LIGI EUROPY

Pary barażowe	Rywal w 1/8 finału
Ferencvaros/Porto – Roma/Pilzno	Lazio/Bilbao
Twente/Fenerbahce – Bodo/Glimt/Anderlecht	Olympiakos/Rangers
Union/PAOK – FCSB/Ajax	Eintracht/Lyon
Alkmaar/Midtjylland – Sociedad/Galatasaray	Man. Utd/Tottenham

Porażka jednego sukcesem drugiego



Fot. IMAGO / PressFocus

Sebastian Szymański zakończył fazę ligową LE bez bramki, ale z dwoma asystami.

Drużyny Adama Buksy i Sebastiana Szymańskiego podzieliły się punktami i zagrają w barażach Ligi Europy.

LIGA EUROPY

Rywalizacja Midtjylland z Fenerbahce zapowiadała się bardzo ciekawie. Przede wszystkim dlatego, że oba zespoły walczyły o utrzymanie w TOP 24, aby móc grać w barażach o udział w 1/8 finału. Ponadto rywalizacja była interesująca z perspektywy polskiej, ponieważ w wyjściowych jedenastkach obu drużyna znaleźli się reprezentacji naszego kraju. W tureckiej ekipie grał Sebastian Szymański, a jego rywalem był Adam Buksa.

Mecz nieźle zaczęli podopieczni Jose Mourinho. Wydawało się, że kontrolują wydarzenia boiskowe. Tymczasem to Midtjylland wyszło na prowadzenie. Duńczykom wystarczyło jedno dośrodkowanie i jeden strzał głową, żeby zdobyć gola. W tym momencie Fenerbahce znalazło się poza strefą barażową i musiało odrabiać straty. Ostatecznie przed końcem pierwszej połowy Youssef En Nesyri doprowadził do wyrównania, pięknie uderzając lobem. Co więcej, chwilę po rozpoczęciu drugiej połowy bramkę zdobył Edin Dżeko i nagle to Midtjylland musiało się obawiać o utrzymanie w TOP 24. Gospodarze z Jutlandii mieli szczęście, bo w 86 minucie doprowadzili do wyrównania. Bramka padła po strzale z dystansu Valdemara Byskova, a piłka trafiła do siatki po rykoszecie. Dzięki temu zarówno piłkarze Fenerbahce, jak i Midtjylland, mogli cieszyć się z przedłużenia swojej przygody z Ligą Europy.

Nieuprzejmi rodacy

Wiele działo się również w Bradze. Na malowniczym, portugalskim stadionie miejscowa drużyna mierzyła się z prowadzącym w tabeli Lazio. Nikt więc nie przypuszczał, że Braga, znajdująca się w jej dolnej części, będzie w stanie powalczyć z ekipą z Rzymu. Tymczasem w pierwszej połowie Portugalczycy pokazali, co znaczy wola walki. Dzięki bramce Ricardo Horty wyszli na prowadzenie i chwilowo znaleźli się na 24. miejscu, które gwarantowało udział w barażach. Braga musiała utrzymać wynik, ale też liczyć na to, że wyniki na innych stadionach ułożą się dla niej korzystnie. Długo utrzymywała się w strefie barażowej, ale w końcu została zepchnięta przez... swoich rodaków. Porto, zdobywając gola w meczu z Maccabi Tel Awiw, wskoczyło do strefy barażowej.

Długo niepewny swojej pozycji był także PAOK, w którego barwach w starciu przeciwko Realowi Sociedad wystąpił Tomasz Kędziora. Polski defensor był jednak bezradny, gdy zespół z Kraju Basków zdobył dwie bramki do 48 minuty rywalizacji. Przyjezdni z Salonik znaleźli się więc w trudnej sytuacji. Mimo tego rywale nie byli w stanie wykorzystać ich potknięcia i PAOK zakończył zmagania w fazie ligowej w strefie barażowej.

Miało być pięknie...

Jednym z największych przegranych czwartkowego wieczoru był Anderlecht. Drużyna ze stolicy Belgii od 18 minuty wygrywała z Hoffenheim i wydawało się, że bezproblemowo utrzyma prowadzenie i pozostanie w czołowej ósemce. W końcu jej niemieccy przeciwnicy o nic już w Lidze Europy nie walczyli, nie mając żadnych szans nawet na znalezienie się w strefie barażowej. Tymczasem Hoffenheim wzięło się do roboty i od 41 do 65 minuty strzeliło cztery bramki. Przez to Anderlecht spadł w tabeli, choć walczył do ostatniej chwili, kończąc spotkanie wynikiem 3:4. Miejsce w czołówce straciło także FCSB przez porażkę z Manchesterem United. Za te zespoły do TOP 8 wskoczyły drużyny Rangers i Olympiakosu – obie dzięki fantastycznym zwycięstwom. Natomiast poza strefę barażową na ostatniej prostej wypadły drużyny Elfsborga oraz Besiktasu.

Dobry mecz rozegrała Roma z wyżej notowanym Eintrachtem. Zespół ze stolicy Włoch nie miał jednak szans na to, żeby dostać się do strefy gwarantującej bezpośredni awans do 1/8 finału. Dlatego jego wygrana ma wpływ tylko na rozstawienie w barażach. Z ławki rezerwowych nie podniósł się ani na chwilę Nicola Zalewski.

Kacper Janoszka

Wzbudza zainteresowanie

HISZPANIA

W Realu Madryt gra tylu fantastycznych piłkarzy, że czasem w pochwałach można pominąć któregoś z nich. Zawodnikiem, który czasem znajduje się w cieniu Viniciusa, Kylina Mbappe czy Jude'a Bellinghama, jest Rodrygo. Nie oznacza to jednak, że jego wkład w wyniki zespołu jest mniejszy. Brazylijczyk w ostatnim czasie błyszczy w barwach „Królewskich", szczególnie w meczach Ligi Mistrzów. W dwóch styczniowych spotkaniach w najbardziej prestiżowych europejskich rozgrywkachzdobył w sumie cztery gole. Udowodnił tym samym, że jest niezwykle ważną postacią zespołu Carlo Ancelottiego. Nic więc dziwnego, że zainteresowali się nim... Saudyjczycy.

Od kilku tygodni hiszpańskie media rozpisują się na temat tego, że jego klubowego kolegę Viniciusa próbują ściągnąć Al-Hilal lub Al-Nassr. Tymczasem pierwszy z tych klubów miał też zgłosić się właśnie po Rodrygo. Ekipa z Rijadu pozbyła się w tym tygodniu Neymara i poszukuje dla niego zastępstwa. Czy któryś z Brazylijczyków z Realu zasili saudyjskie szeregi?

(kaj)

PROGRAM 22. KOLEJKI

Piątek: Leganes – Rayo (21.00); **sobota**: Getafe – Sevilla (14.00), Villarreal – Valladolid (16.15), Atletico – Mallorca (18.30), Espanyol – Real M. (21.00); niedziela: Barcelona – Alaves (14.00), Valencia – Celta (16.15), Osasuna – Sociedad (18.30), Betis – Athletic (21.00); **poniedziałek**: Girona – Las Palmas (21.00).

Sport bb8a7f55d8

Liczy się każdy gol

Nowy format Ligi Mistrzów powoduje, że w każdym spotkaniu należy walczyć o kolejne trafienia.

Jutro okaże się, jak będzie wyglądała pełna drabinka fazy pucharowej Ligi Mistrzów. Rozlosowane zostaną ostateczne pary barażowe, które zostaną dopasowane do drużyny z Top 8, która ma już zapewniony awans do 1/8 finału. Batalia o najwyższe miejsca toczyła się do samego końca, doszło do pewnych przetasowań, a niektórzy mogli pluć sobie w brodę, że w ciągu ośmiu kolejek nie postarali się chociaż troszeczkę mocniej.



Fot. PAP / EPA

Serhou Guirassy to – obok Roberta Lewandowskiego – najskuteczniejszy zawodnik Ligi Mistrzów. Gwinejczykowi pomógł... łatwy terminarz, jaki miała Borussia Dortmund.

Trzeba było strzelać

Dobrym przykładem są Bayern Monachium i Real Madryt. Bawarczycy zaczęli od wygranej 9:2 z Dinamem Zagrzeb, co już „na dzień dobry" postawiło ich w dobrym położeniu statystycznym. Sęk jednak w tym, że w kolejnych siedmiu spotkaniach zdobyli już „tylko" 11 bramek, co przy straconych 12 dało im bilans osiem trafień na plusie. Doszło do nietypowej sytuacji, w której z Bayernem zrównał się Real Madryt. „Królewscy", którzy początkowo mieli swoje problemy w Lidze Mistrzów, finiszowali w fazie ligowej z taką samą liczbą punktów, goli strzelonych (również na wyjeździe) i straconych, a także wygranych spotkań co Bayern. O tym, że Hiszpanie skończyli nad Niemcami, zadecydowała... liczba zwycięstw w delegacji. Obie te ekipy będą modlić się, aby w dzisiejszym losowaniu barażu trafić na Celtic, bo drugą opcją pozostaje... Manchester City. W 1/8 finału z kolei wygrany barażów trafi na Atletico Madryt lub Bayer Leverkusen. Nie ma więc lekko, a wystarczyło, aby Bayern czy Real strzeliły podczas całej fazy ligowej trzy gole więcej. Dzięki temu jeden z nich wyprzedziłby znajdującą się ponad nimi Borussię Dortmund, która ma znacznie łatwiejsze losowanie – w barażu Sporting lub Club Brugge, a dalej Lille lub Aston Villa.

Analogicznie wspomniane 2:9 mocno uderzyło w Dinamo Zagrzeb, które jako jedyna ekipa z 11 punktami nie załapało się do baraży. Chorwatom również zabrakło trzech trafień, by wyprzedzić Brugię, ostatniego barażowicza.

Rola odpowiedniego terminarza

Oczywiście kluczem dla ułatwienia sprawy w fazie ligowej było wylosowanie odpowiednich przeciwników. W formacie z fazą grupową losowało się tylko trójkę, więc pole do popisu było małe i w większości przypadków drużyny z dwóch pierwszych koszyków zajmowały dwa pierwsze miejsca, a te z czwartych dostarczały punkty. Jasne, zdarzały się czasem „grupy śmierci" czy grupy bardzo wyrównane, ale wachlarz manewrów był ograniczony.

Tymczasem w fazie ligowej można było trafić banalny wręcz terminarz. Weźmy wspomniany Dortmund, który prócz Realu Madryt i Barcelony grał z Brugią, Celtikiem, Sturmem Graz, Zagrzebiem, Bolonią i Szachtarem. Dla porównania skompromitowany w fazie ligowej RB Lipsk (trzy punkty, siedem porażek) prócz Sturmu i Celticu miał w kalendarzu Sporting, Juventus, Aston Villę, Atletico, Inter i Liverpool... Albo jego „kuzyn" z Salzburga – PSG, Real, Atletico, Leverkusen, Feyenoord, Zagrzeb, Brest i Spartę Praga. Mecz meczowi nierówny, terminarz terminarzowi również... i dlatego emocje po fazie ligowej Champions League nadal buzują w europejskiej atmosferze.

Piotr Tubacki

STATYSTYKI LIGI MISTRZÓW

Najlepsi strzelcy

9 Serhou Guirassy (Dortmund), Robert Lewandowski (Barcelona)
8 Raphinha (Barcelona)
7 Vinicius Junior (Real Madryt)
6 Florian Wirtz (Leverkusen), Antoine Griezmann, Julian Alvarez (obaj Atletico), Harry Kane (Bayern), Viktor Gyokeres (Sporting), Erling Haaland (Man. City), Jonathan David (Lille)

Najlepsi asystenci

5 Charles De Ketelaere (Brugge)
4 Raphinha (Barcelona), Marcos Llorente (Atletico), Mohamed Salah (Liverpool), Igor Paixao (Feyenoord), Ollie Watkins (Aston Villa)

Najwięcej czystych kont

7 Yann Sommer (Inter)
5 David Raya (Arsenal), Marco Carnesecchi (Atalanta)
4 Emiliano Martinez (Aston Villa)

Najwięcej udanych dryblingów

30 Rafael Leao (Milan)
26 Lamine Yamal (Barcelona), Morgan Rogers (Aston Villa), Kevin (Szachtar)
24 Oscar Gloukh (Salzburg)
22 Bradley Barcola (PSG)
21 Francisco Conceicao (Juventus)
20 Jamie Gittens (Dortmund), Martin Baturina (Dinamo Zagrzeb)

Najwięcej przechwytów

19 Federico Valverde (Real Madryt)
18 Ryan Gravenberch (Liverpool), Alvaro Carreras (Benfica)
16 Olivier Boscagli (PSV), Florentino Luis (Benfica), Pedro Henrique (Szachtar), Guram Kashia (Slovan), Uros Spajić (Crvena zvezda)

Najwięcej celnych podań

689 Joshua Kimmich (Bayern)
650 Marquinhos (PSG)
648 Nico Schlotterbeck (Dortmund)
628 Min-jae Kim (Bayern)
621 William Pacho (PSG)
607 Angelo Stiller (Stuttgart)
603 Jonathan Tah (Leverkusen)

Najwięcej kluczowych podań

26 Raphinha (Barcelona)
25 Florian Wirtz (Leverkusen)
22 Jamal Musiala, Joshua Kimmich (obaj Bayern)
21 Malik Tillman (PSV), Achraf Hakimi (PSG)
20 Alejandro Grimaldo (Leverkusen)

Najwięcej fauli

19 Christoph Baumgartner (Lipsk)
15 Breel Embolo (Monaco), Denzel Dumfries (Inter)
14 Luis Diaz (Liverpool), Yangel Herrera (Girona)

Najczęściej faulowany

27 Cherif Ndiaye (Crvena zvezda)
21 Dan Ndoye (Bologna)
20 Malick Yalcouye (Sturm)
19 Lamine Camara (Monaco)
18 Jude Bellingham (Real Madryt)
17 Breel Embolo (Monaco), Tigran Barseghyan (Slovan)

Wygrane pojedynki powietrzne

48 Luuk de Jong (PSV)
31 Nicolas Otamendi (Benfica)
30 Ludovic Ajorque (Brest)
25 Brendan Chardonnet (Brest)
24 Julian Chabot (Stuttgart)

CZADOBLOG

Paweł Czado



Wieża Babel, symbol Ligi Mistrzów

Ktoś powie, że Liga Mistrzów pokazała właśnie swoje najpiękniejsze oblicze. W ostatniej kolejce grupowej w 18 meczach padły aż 64 gole, co daje niebotyczną średnią aż 3,55! To wspaniały rezultat, można uznać, że w Champions League nie ma nudy. W żadnym ze środowych spotkań nie padł przecież bezbramkowy rezultat, z kolei w aż pięciu meczach zdarzyło się pięć lub więcej bramek (Lille – Feyenoord 6:1, Aston Villa – Celtic 4:2, Salzburg – Atletico 1:4, PSV – Liverpool 3:2, Stuttgart – PSG 1:4)! Czego chcieć więcej? – spytają entuzjaści. A ja sformułuję pytanie inaczej: czego chcieć mniej? Bo w tych rozgrywkach dzieją się przypadki, których chciałbym jednak mniej... Osobiście uważam, że obecna Champions League opiera się na perfidnej, przemyślnie ułożonej strategii – ewidentnie chodzi o to, żeby w tych największych rozgrywkach występowali ci sami krezusi, którzy rozdzielali między siebie największe sukcesy i dzielili największe sumy jeszcze w poprzednim formacie. No bo ileż federacji w fazie pucharowej ma swoich przedstawicieli? Do 1/8 finału od razu wskoczyły kluby z pięciu państw, oczywiście tych, co zwykle – trzy z Anglii, dwie z Hiszpanii, po jednym także z Niemiec, Włoch i Francji. W 1/16 finału powalczą kluby z dziewięciu państw, oczywiście też tych, co zwykle – trzy z Francji, trzy z Włoch, dwa z Niemiec, Holandii i Portugalii, po jednym z Anglii, Szkocji, Belgii i Hiszpanii. Czyli wśród 24 drużyn nie ma ani jednej ekipy z klubowych peryferii – były krajów socjalistycznych, skandynawskich i mniejszych krajów środkowoeuropejskich.

Ktoś powie: Co ty bredzisz, Czado? Każdy ma szanse się pokazać! Odpowiadam: W Lidze Mistrzów? Naprawdę?! Zauważmy – zmiana formatu oznaczała więcej meczów dla każdej startującej drużyny, co wiązało się z dodatkowym obciążeniem. Zespoły musiały lepiej zarządzać rotacją składu, aby nie przeciążać kluczowych zawodników, zwłaszcza gdy rozgrywki ligowe i krajowe puchary toczone są równolegle. Dla niektórych klubów, zwłaszcza tych o mniejszych budżetach i krótszych ławkach rezerwowych, jest to poważne wyzwanie. A dla tych o najmniejszych budżetach – w tym polskich – wyzwanie nieosiągalne.

Wiecie co? To i tak z pozycji polskiego kibica jest już właściwie nieważne. UEFA za pomocą telewizji wsączyła nam jad o bardzo skutecznych właściwościach. Przez tyle lat w tych wszystkich gorszych futbolowo krajach, takich jak Polska, wyrosło nowe pokolenie fanów, które nie marzy wcale o sukcesach drużyn z własnego podwórka. Dla nich drużyną pierwszego wyboru nie jest już Górnik, Ruch, Wisła czy Legia. Kogo to obchodzi? Liczy się piękny, wspaniały, prawdziwy futbol Barcelon, Milanów, Reali lub innych Liverpoolów. To te drużyny przynoszą dziś tysiącom Polaków, Słowaków, Rumunów, Finów czy Bośniaków największe emocje, zdarzenia godne największych ekscytacji.

Jednak przemyślna UEFA niczego nie pozostawia własnemu losowi. Żeby dodatkowo złagodzić jeszcze jakieś ewentualne negatywne wrażenia – ewentualne, bo protestują już przecież nieliczni, uznani zresztą przez ogół za niegroźnych wariatów – daje się klubom ze słabszych lig wrażenie uczestnictwa w wielkim futbolowym święcie, umożliwiając im wiosenny awans do mocno gównianych rozgrywek o górnolotnych nazwach, jakieś Ligi Konferencji, śmoje-boje. Nieważne, że śmoje-boje, ważne, że gramy wiosną, jesteśmy dobrzy, jesteśmy silni, ole...

Niedawno byłem w Iraku i miałem okazję buszować w ruinach Babilonu. Wieży Babel oczywiście nie dostrzegłem, bo nie istnieje od tysiącleci. W futbolu wieża Babel jednak symbolicznie istnieje. To właśnie w Babilonie, według starotestamentowego przekazu, by ukarać ludzką pychę, pomieszano mowę mieszkańców całej ziemi, tak żeby się nie rozumieli. Ale w piłce nożnej ludzie nie muszą się rozumieć – grunt, żeby strzelali gole i dawali emocje. Wypada mieć nadzieję, że Liga Mistrzów – jak wieża Babel – przestanie kiedyś istnieć. Symbole wielkiej niesprawiedliwości, którą otępiali uważają za wyraz doskonałości.

Sport bb8a7f55d8

Nóż w plecy

Prezydent Szymon Michałek porozumiał się z PiS-em. – Rykoszetem tej politycznej synergii ciosy otrzymała żeńska piłka ręczna w Chorzowie – mówią działacze „Niebieskich".


Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Ech, płakać się chce...

Na czwartkowej sesji miasta radni stosunkiem głosów 12:11 przegłosowali, że piłka ręczna otrzyma na ten rok 200 tysięcy złotych wparcia, co stanowi... miesięczną potrzebę klubu grającego w kobiecej Orlen Superlidze. Działacze Ruchu podkreślają, że w tym układzie sytuacja finansowa klubu stała się nie do pozazdroszczenia – wręcz pod znakiem zapytania stanęła przyszłość „Niebieskich", jedynego obecnie przedstawiciela Chorzowa w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Kropla w morzu potrzeb

– To jeden z najgorszych dni w historii klubu – nie może uwierzyć prezes Krzysztof Zioło. – To, co się dzisiaj wydarzyło, stawia pod znakiem zapytania nie tylko przyszły sezon, a przecież już powinniśmy rozmawiać z zawodniczkami o nowych kontraktach, ale także obecny. Przyznanie nam 200 tysięcy złotych na cały rok jest kroplą w morzu potrzeb.

To połowa mniej niż rok temu, a w latach 2017-21 KPR mógł liczyć na około 700 tys. zł wsparcia celowego z miasta. W tym roku będzie jeszcze mniej, a przecież koszty rosną, nie maleją. Regulamin gry w Orlen Superlidze wymaga wykazania się gwarantowanym budżetem w wysokości minimum 1,2 mln złotych netto, nadto trzeba posiadać uregulowane zobowiązania wobec zawodniczek, trenerów, pracowników klubu i administracji państwowej (ZUS, Urząd Skarbowy) oraz dysponować odpowiednią halą. Dla porównania podajmy, że KPR Gminy Kobierzyce dostaje 3 mln rocznie, a rywalizujące o „szóstkę" z Ruchem Młyny Stoisław Koszalin czy Energa Szczypiorno Kalisz – 1,2 miliona złotych. Ruch dostał 200 tysięcy złotych w dwóch transzach, dlatego w czwartek „Niebieskie" – zamiast myśleć o sobotnim spotkaniu z MKS-em FanFloor Lublin – udały się do ratusza, gdzie rozdawały radnym ulotki z prośbą o wsparcie. Potem usiadły na balkonie, czekając pięć godzin, aż ich sprawa stanie na miejskiej „wokandzie".

To nie są kwoty z księżyca

– Dotacja celowa to środki z miasta w 90 procentach idące na wypłaty dla zawodniczek, kadry szkoleniowej, środki transportu – kontynuuje prezes Zioło. – Obecnie wymagany budżet z tytułu licencji na grę w Orlen Superlidze to 1,2 mln złotych, a mówi się, że od przyszłego sezonu będzie to 1,5 miliona. Wszystkie kluby w kobiecej ekstraklasie otrzymują wsparcie z miast lub firm zarządzanych czy działających w mieście. Ostatnie lata przy pomocy władz miasta dotacja celowa plus wsparcie firm gwarantowało nam osiągnięcie minimalnego budżetu. Resztę wypracowywaliśmy sami, załatwiając z różnych pozamiejskich firm dotacje w wysokości 30-40 procent ogólnego budżetu. Na dziś dla dalszej działalności, przy bardzo dobrym zarządzaniu i maksymalnych oszczędnościach, potrzebujemy 200 tysięcy złotych miesięcznie. Dlatego nasza prośba do miasta o dotację celową w tych wysokościach nie jest kwotą z księżyca, ale potrzebą, aby mieć pieniądze na rzetelne przygotowanie się do kolejnych meczów i godne reprezentowanie miasta na krajowych arenach.

Ktoś się jednak wyłamał

– Dyskusja trwała długo, ale ostatecznie została negatywnie przegłosowana stosunkiem 12:11 na nie. Ciekawostka jest taka, że wszystkie wcześniejsze głosowania kończyły się wynikiem 13:10 (opcja prezydenta Michałka posiada 9 głosów, 4 głosy należą do PiS-u – przyp. red.) – opowiada dalej prezes Zioło. – Do tej pory zawsze we wrześniu siadaliśmy z miastem do stołu i ustalaliśmy bezpieczną kwotę na naszą działalność, rozmawialiśmy o zabezpieczeniu tych kwot, dowiadywaliśmy się, czego miasto od nas oczekuje. Po wyborach z prezydentem spotkałem się tylko raz. Przedstawiłem mu naszą sytuację, powiedziałem, jakimi budżetami dysponują inne kluby. Jesteśmy bardzo transparentni. Jest bardzo łatwe do sprawdzenia, że nasza sytuacja jest stabilna. Chcemy dalej grać w elicie handballu, rozwijać się, wzmocnić zespół, szkolić młodzież. Awansując do Superligi, w celu uzyskania licencji musieliśmy poszerzyć dział marketingu, medialny, itd. Do obsługi naszego biura mamy tylko pięć osób, chyba najmniej w Polsce. Seniorki to 22 zawodniczki, trzy osoby to sztab szkoleniowy. Mniej się już nie da.

Ograniczony kontakt

Generalnie kontakt z miastem jest bardzo ograniczony. Chorzów, który do tej pory wspierał Ruch, grał z „Niebieskimi" w tym samym zespole, postawił dalszą współpracę pod dużym znakiem zapytania. – Dyskusja bardzo długo trwała – to jeszcze raz prezes Zioło. – Zarzut, że nie jesteśmy transparentni, jest absurdalny. Przecież w poprzednich latach nie mogliśmy dostać nawet złotówki, bo każda dotacja była sprawdzana, rozliczana i dopiero wtedy uruchamiano kolejne transze. Prezydent zarzucił nam, że nie wie, ile zarabiają zawodniczki. A to jest tajemnica kontraktowa. Czy prezydent upublicznia, ile zarabiają jego pracownicy w ratuszu? Rozlicza nas Wydział Kultury i Sportu. Rozliczając, ma wgląd w zarobki zawodniczek. Co trzy miesiące monitoruje nas Superliga. Sprawdza wszystkie papiery, dokumenty i czy nie mamy zaległości.

Pobiegli razem i co?

– Uczestniczyliśmy ostatnio całym zespołem w biegu organizowanym przez prezydenta! Było sympatycznie, dużo uśmiechów, prezydent ogrzał się w naszym blasku, media społecznościowe relacjonowały serwisem zdjęciowym nasze spotkanie. Wydawało się dziewczętom, że nawiązały dobry kontakt z prezydentem... Dzięki transmisji w Polsacie, portalom społecznościowym i innym mediom z naszych meczów Chorzów na promocji osiąga pół miliona złotych miesięcznie ekwiwalentu medialnego, co w skali roku daje 6 milionów – wylicza prezes Zioło. – To chyba godna kwota. Nie wiem, dlaczego prezydentowi podobno o niebieskim sercu nie zależy na niebieskim Ruchu. Wiem natomiast, że po raz pierwszy w historii prezydent Chorzowa głosował przeciwko chorzowskiemu klubowi, przeciwko klubowi, który ma „eRkę" w herbie. Czeka mnie teraz spotkanie z zespołem i szczere poinformowanie, jak się sprawy mają. W kolejce czekają opłaty do ZUS-u i Urzędu Skarbowego. Rysują się przed nami czarne scenariusze, jednak mam nadzieję, że jutro przyniesie opamiętanie wszystkich naszych oponentów z prezydentem Szymonem Michałkiem na czele.

Zbigniew Cieńciała

Z bębniarza do grabarza piłki ręcznej?

Rozmowa z **Klaudiuszem Sevkoviciem**, honorowym prezesem KPR-u Ruch Chorzów



Rada Miasta zadecydowała jednym głosem, że nie dostaniecie dotacji w wysokości gwarantującej dalsze funkcjonowanie klubu. Czuje się pan przegrany?

– Z przykrością muszę stwierdzić, że prezydent Chorzowa nie dorósł do funkcji, jaką piastuje. Swoimi fanaberiami i wymysłami chce zniszczyć 80-letnią historię piłki ręcznej w Chorzowie i Polsce. KPR Ruch Chorzów od 80 lat jest wiodącym klubem w Polsce i dzięki pracy chorzowskich działaczy wykreował dziesiątki reprezentantek kraju. Był i nadal jest wylęgarnią talentów. Obecnie jesteśmy jedynym klubem miasta, który występuje w najwyższej klasie rozgrywkowej. Obecny prezydent przez politykę chce zniszczyć i zostawić spaloną ziemię w chorzowskim sporcie. Tym bardziej jestem zdziwiony jego zachowaniem, ponieważ wielokrotnie na naszych meczach kibicował, grając na bębnie.

Ostro przedstawia pan relacje z prezydentem Szymonem Michałkiem...

– Nie możemy mówić o relacjach, których nie ma. Od miesięcy klub stara się spotkać i porozmawiać z prezydentem. Niestety, nie udaje się to. Dziwi mnie również, że jako wielki kibic Ruchu, pomimo wielu zaproszeń, nie pojawił się na ani jednym ligowym meczu „Niebieskich". Nie było go również na Wigilii klubowej, mimo zaproszenia z naszej strony i jego zapewnienia, że na pewno będzie.

Problemem wyciągniętym przez prezydenta jest brak transparentności klubu.

– I tu kolejny raz prezydent się ośmiesza, ponieważ musimy być krystalicznie czyści. Aby grać w Superlidze i dostać licencję, musimy przedstawiać co kwartał spółce wszystkie kontrakty, płatności, wydatki klubu oraz co kwartał wysyłać potwierdzenia o niezaleganiu z wypłatami dla zawodniczek. Tak samo jest z dotacjami celowymi z miasta, które rozliczamy bez zarzutu od ponad 20 lat.

To o co chodzi, że prezydent nie chce grać z wami w jednej drużynie?

– Problemem może być to, że nie skorzystałem z dwukrotnego zaproszenia Szymona Michałka i startowałem do Rady Miasta z list Koalicji Obywatelskiej. Może ma o to żal i nie rozumie, że nie robi mi na złość, niszcząc klub, tylko dla „eRki", którą tak rzekomo kocha i bardzo się z nią identyfikuje.

Podobno musieliście zlikwidować rezerwy, które w tamtym roku awansowały do I ligi?

– Zgadza się. Od maja klub nie otrzymał obiecanej premii za awans do I ligi i Superligi. Premie, jakie mieliśmy dostać, miały pójść w całości na wydatki związane z udziałem naszych rezerw w I lidze. Niestety, marzenia młodych zawodniczek, naszych wychowanek, zostały pogrzebane przez pana Szymona Michałka. Nie mając obiecanej premii i środków, musieliśmy drużynę wycofać z rozgrywek. Teraz ten sam scenariusz może spotkać pierwszą drużynę.

Czy w takim razie jest jeszcze w Chorzowie klimat na podanie sobie rąk z prezydentem Michałkiem?

– Oczywiście, bardzo chętnie się spotkamy i odpowiemy sobie na wszystkie pytania. Mam nadzieję, że rozwiejemy wszystkie wątpliwości, jakie targają prezydentem. Nasza działalność służy miastu Chorzów i Ruchowi od 23 lat! Może prezydent ma złych doradców, więc pora na spojrzenie prawdzie w oczy. Mam nadzieję, że prezydent Szymon Michałek nie chce się zapisać jako grabarz chorzowskiej piłki ręcznej w 80-letniej historii klubu.

Sport bb8a7f55d8

Z myślą o mundialu

To dla nas duża szansa – powiedziała Monika Kobylińska o turnieju Golden League, w którym wystąpią Biało-czerwone.



Fot. Łukasz Laskowski / Press Focus

Monika Kobylińska już się nie może doczekać kolejnych występów w narodowych barwach.

REPREZENTACJA KOBIET

Chociaż tegoroczne mistrzostw świata odbędą się dopiero na przełomie listopada i grudnia, niektóre federacje już o nich myślą. Wśród nich znalazła się Holandia, która wraz z Niemcami zorganizuje tę imprezę. Jako gospodarz nie musi się na nią kwalifikować, ale chcąc się solidnie zaprezentować, planuje rozgrywać mecze towarzyskie. Najbliższe już w dniach 6-9 marca w Den Bosch, mieście oddalonym około 80 km na południe od Amsterdamu. Pewnie byśmy o tym nie wspominali, ale jednym z uczestników turnieju Golden League będzie reprezentacja Polski. – To dla nas duża szansa – cieszy się prawa rozgrywająca Monika Kobylińska, mając na myśli konfrontacje z gospodyniami, a także Norweżkami i Dunkami. Dwie ostatnie również mają zapewniony udział w mistrzostwach świata, gdyż w zeszłorocznych mistrzostwach Europy stanęły na podium – Norwegia zdobyła złoto, a Dania srebro. Nasze panie uplasowały się w nich na dziewiątym miejscu i choć był to trzeci najlepszy wynik w historii, a zarazem najwyższa lokata od 18 lat, o mundial muszą jeszcze powalczyć z Macedonią Północną. Eliminacyjny dwumecz zaplanowano w kwietniu, więc turniej w Holandii będzie stanowić doskonałe przetarcie.

W przygotowaniu jak najwyższej formy pomóc ma marcowe zgrupowanie. Biało-czerwone pierwszy raz w tym roku spotkają się 2 marca w Wałczu. Po kilku dniach treningów polecą zaś do Holandii. Z gospodyniami zmierzą się 6, z Norweżkami 8, a Dunkami 9 marca. – Zawsze po mistrzostwach świata czy Europy mamy dłuższy czas bez zgrupowań kadry i skupiamy się na celach klubowych. Mimo wszystko czekam już na marcowe zgrupowanie, żeby znów się spotkać z dziewczynami i wspólnie pracować. Teraz nie będzie meczów o stawkę, tylko zagramy w towarzyskim turnieju. Myślę, że to bardzo dobry pomysł, bo będziemy mogły zmierzyć się w nim z potęgami, którymi są Dania, Norwegia i Holandia. Udział w Golden League mnie bardzo cieszy, bo takie mecze mogą wnieść do zespołu bardzo dużo i dać nam wiele doświadczenia przed zbliżającymi się eliminacjami mistrzostw świata. Gra z takimi drużynami to szansa na wyciągnięcie wielu wniosków i przećwiczenia różnych rozwiązań taktycznych w starciu z najlepszymi przeciwniczkami – powiedziała zawodniczka CSM-u Bukareszt i kapitan naszej reprezentacji prowadzonej przez Norwega Arne Senstada. **(mha)**

Wielki mecz Chorwatów

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘŻCZYZN

Natchnieni zwycięstwami wywalczonymi w ostatnich akcjach ćwierćfinałów Francuzi i Chorwaci (pierwsi pokonali Egipcjan, a drudzy Węgrów) do półfinałowego starcia przystąpili niezwykle zmotywowani. Ci drudzy mieli za sobą pełne trybuny hali w Zagrzebiu, które przy każdym udanym zagraniu swoich ulubieńców, o bramkach nie wspominając, wpadały w ekstazę. Pierwszą połowę gospodarze rozegrali wręcz perfekcyjnie. Bardzo szybko objęli prowadzenie, a od 10 minuty sukcesywnie je powiększali. Wychodziło im niemal wszystko, rzadko popełniali błędy, a jeśli już dopuszczali rywali pod bramkę, na wysokości zadania stawał Dominik Kuzmanović (15 interwencji w całym meczu na 42 rzuty). Rozgrywający kapitalny turniej 23-latek bronił jak w transie, ratując swój zespół w wielu wydawałoby się beznadziejnych sytuacjach. Przez pierwsze 30 minut dał się pokonać zaledwie 11 razy, podczas gdy jego koledzy drogę do francuskiej siatki znaleźli 18-krotnie.

Przewaga wydawała się więc bezpieczna, lecz „Trójkolorowi" na drugą połowę wyszli z myślą odrabiania strat. Nie wybiła ich z rytmu czerwona kartka, którą za uderzenie łokciem zobaczył Aymeric Minne. Gonili wynik, ale Chorwaci długo trzymali ich na dystans czterech-pięciu bramek. Dopiero na siedem minut przed końcem Francuzi doszli na trzy trafienia (25:28) i grali w podwójnej przewadze. Wydawało się, że okres ten wykorzystają do maksimum, a tymczasem... zgłupieli, bo takiego wariantu najwyraźniej nie ćwiczyli. Po chwili 29. bramkę dla gospodarzy zdobył Igor Karacić z Industrii Kielce, jeden z trzech Chorwatów grających w Orlen Superlidze (poza nim w obronie brylował Leon Susnja, a na lewym skrzydle Tin Lucin z Orlen Wisły Płock; w zespole francuskim grali kielczanie, Benjamin Kounkoud oraz Dylan Nahi) i stało się jasne, że w niedzielę zagrają o szósty w historii, ale pierwszy od 2013 roku medal mistrzostw świata.

Rywala poznają dziś, a będzie nim zwycięzca meczu Dania – Portugalia (start o 20.30, transmisja w TVP Sport), w którym można się spodziewać równie smakowitej uczty, bo jedni i drudzy grają koncertowo, odprawiając z kwitkiem kolejnych przeciwników. Za faworyta uchodzą broniący tytułu Duńczycy, ale Portugalczycy zapowiadają, że zakończą ich marsz po czwarte z rzędu złoto. **(mar)**

FAZA ZASADNICZA

GRUPA I - HERNING

Szwajcaria - Tunezja	37:26 (20:11)
Czechy - Włochy	18:25 (9:14)
Dania - Niemcy	40:30 (24:18)
Tunezja - Czechy	26:32 (12:19)
Włochy - Niemcy	27:34 (13:15)
Dania - Szwajcaria	39:28 (18:11)
Włochy - Szwajcaria	25:33 (9:14)
Czechy - Daniam	22:28 (10:12)
Niemcy - Tunezja	31:19 (18:8)

1. Dania	5	10	178:121
2. Niemcy	5	8	155:137
3. Szwajcaria	5	5	144:138
4. Włochy	5	4	129:149
5. Czechy	5	3	111:125
6. Tunezja	5	0	117:164

GRUPA II - WARAŻDIN

Austria - Macedonia Płn.	29:29 (14:13)
Katar - Holandia	37:38 (19:17)
Węgry - Francja	30:37 (15:23)
Macedonia Płn. - Katar	39:34 (21:17)
Holandia - Francja	28:35 (13:19)
Węgry - Austria	29:26 (12:13)
Holandia - Austria	37:37 (19:17)
Katar - Węgry	23:29 (12:12)
Francja - Macedonia Płn.	32:25 (18:14)

1. Francja	5	10	176:129
2. Węgry	5	7	151:145
3. Holandia	5	5	172:177
4. Macedonia Płn.	5	4	152:159
5. Austria	5	4	147:156
6. Katar	5	0	139:171

GRUPA III - OSLO

Brazylia - Chile	28:24 (13:10)
Szwecja - Portugalia	37:37 (18:18)
Norwegia - Hiszpania	25:24 (10:13)
Hiszpania - Portugalia	29:35 (16:15)
Szwecja - Brazylia	24:27 (9:14)
Chile - Norwegia	22:39 (11:17)
Portugalia - Chile	46:28 (22:17)
Hiszpania - Brazylia	25:26 (13:14)
Norwegia - Szwecja	29:24 (16:11)

1. Portugalia	5	9	179:148
2. Brazylia	5	8	136:129
3. Norwegia	5	6	147:130
4. Szwecja	5	4	156:152
5. Hiszpania	5	3	138:137
6. Chile	5	0	126:186

GRUPA IV - ZAGRZEB

Słowenia - Argentyna	34:23 (15:8)
RZP - Chorwacja	24:44 (11:24)
Egipt - Islandia	24:27 (9:13)
Argentyna - RZP	30:26 (14:14)
Egipt - Słowenia	26:25 (16:14)
Chorwacja - Islandia	32:26 (20:12)
Islandia - Argentyna	30:21 (15:10)
RZP - Egipt	24:31 (13:14)
Chorwacja - Słowenia	29:26 (15:15)

1. Chorwacja	5	8	162:122
2. Egipt	5	8	148:125
3. Islandia	5	8	140:116
4. Słowenia	5	4	139:125
5. Argentyna	5	2	117:162
6. Rep. Ziel. Przyl.	5	0	119:175

FAZA PUCHAROWA

1/4 FINAŁU - ZAGRZEB/OSLO

Chorwacja - Węgry	31:30 (16:16)
Francja - Egipt	34:33 (18:14)
Dania - Brazylia	33:21 (15:12)
Portugalia - Niemcy	31:30 (13:9, 13:17, 5:4)

1/2 FINAŁU - OSLO

Francja - Chorwacja	28:31 (11:18)
31.01. Dania - Portugalia	20.30

O 3. MIEJSCE - OSLO

2.02. przegrany (I) - przegrany (II)	15.00

FINAŁ - OSLO

2.02. zwycięzca (I) - zwycięzca (II)	18.00

PUCHAR PREZYDENTA IHF - PORECZ

GRUPA I

Kuwejt - Gwinea	26:24 (15:11)
Polska - Algieria	38:32 (19:14)
Algieria - Gwinea	32:23 (14:9)
Polska - Kuwejt	42:32 (21:15)
Algieria - Kuwejt	31:38 (14:18)
Gwinea - Polska	28:40 (13:21)

1. Polska	3	6	120:92
2. Kuwejt	3	4	96:97
3. Algieria	3	2	95:99
4. Gwinea	3	0	75:98

GRUPA II

Kuba - Bahrajn	26:39 (12:17)
USA - Japonia	27:25 (15:13)
Japonia - Bahrajn	31:27 (13:13)
USA - Kuba	27:26 (14:15)
Japonia - Kuba	32:23 (14:11)
Bahrajn - USA	28:30 (14:15)

1. USA	3	6	84:79
2. Japonia	3	4	88:77
3. Bahrajn	3	2	94:87
4. Kuba	3	0	75:98

O 31. MIEJSCE

Gwinea - Kuba	28:28 (16:16) rzuty karne 5:3

O 29. MIEJSCE

Algieria - Bahrajn	26:29 (18:17)

O 27. MIEJSCE

Kuwejt - Japonia	37:32 (17:16)

O 25. MIEJSCE

Polska - USA	21:21 (11:13) rzuty karne 3:1

Sport bb8a7f55d8

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 31 stycznia
SŁUPSK, 17.30: Energa Icon Sea Czarni - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

Sobota, 1 lutego
STARGARD, 15.30: PGE Spójnia - Trefl Sopot
WROCŁAW, 17.30: Śląsk - AMW Arka Gdynia

Niedziela, 2 lutego
WARSZAWA, 13.30: Legia - PGE Start Lublin
WAŁBRZYCH, 15.30: Górnik Zamek Książ - MKS Dąbrowa Górnicza
WARSZAWA, 17.30: Dziki - Anwil Włocławek
GLIWICE, 19.00: Tauron GTK - King Szczecin

I LIGA KOBIET

GRUPA A: Grot F&F Automatyka Pabianice - AZS Uniwersytet Gdański (sob., 15.30), Akademia Gortata Gdańsk - MKS Pruszków (sob., 14.00).
GRUPA C: SKK Polonia II Warszawa - VBW GTK II Gdynia (pt., 20.00).

I LIGA MĘŻCZYZN

KKS Polonia Warszawa - Muszynianka Sokół Łańcut, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Miasto Szkła Krosno (oba pt., 19.00), OPTeam Energia Polska Resovia - Enea Basket Poznań, SKS Fulimpex Starogard Gdański - ŁKS Coolpack Łódź (oba sob., 18.00), KSK Qemetica Noteć Inowrocław - HydroTruck Radom (sob., 20.00), GKS Tychy - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot, MKKS Żak Koszalin - Weegree AZS Politechnika Opolska (oba niedz., 15.00), WKS Śląsk II Wrocław - Decka Pelplin, Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - WKK Active Hotel Wrocław (oba niedz., 18.00.).

(bb)

Oferta od BigSzofera

Polonia Bytom rozgrywa niesamowity sezon, ale cały czas na plecach czuje oddech rywali z Krakowa i Katowic.

II LIGA MĘŻCZYZN

Dawno nie było tak ciekawych rozgrywek na drugim froncie. W grupie C co najmniej trzy zespoły mają apetyt na awans, a poszczególne kolejki obfitują w niesamowite emocje, nie brakuje rekordów strzeleckich.

Po 21 kolejkach na czele wielcy faworyci – ekipy z Bytomia, Krakowa i Katowic. Polonia robi w tym roku furorę – na 64 drużyny w czterech grupach tylko trzy pozostały niepokonane, wśród nich bytomianie. Jednak żaden zespół nie ma takiej siły ognia w ofensywie jak podopieczni trenera Mariusza Bacika.

We wtorek w Hali na Skarpie bytomianie podejmowali rezerwy MKS-u Dąbrowa Górnicza i znów skończyło się pogromem (118:71). 21 meczów, 21 zwycięstw, w tym aż 14 razy przekroczone 100 punktów. – Polonia jest w tym sezonie piekielnie silna. W Bytomiu udało się zebrać grupę zawodników, których nie trzeba poganiać do roboty. Oni sami wiedzą, o co grają. To skarb! – mówi nam jeden z koszykarskich trenerów z regionu.

We wtorkowym meczu z MKS-em Dąbrowa Górnicza błyszczał Michał Medes, który zaliczył double-double (21 punktów, 11 zbiórek). To środkowy sprowadzony latem z Bielska-Białej. Świetny sezon mają też m.in. skrzydłowy Bartosz Wróbel (na razie średnia punktowa 18,4) oraz rozgrywający Krzysztof Wąsowicz (10 pkt i 8 asyst średnio w każdym meczu). Pod koszami dominuje natomiast potężny Filip Pruefer (15,5 pkt, 8 zbiórek).

Cały czas za plecami bytomian czai się krakowski AZS AGH. Akademicy rozgrywają bardzo solidny sezon, ich siła tkwi w drużynie. Ta ekipa nie jest zaskoczeniem, wszak jeszcze niedawno grała na parkietach I ligi i w planie ma błyskawiczny powrót.

Ale to nie będzie takie proste. W grupie C rozkręca się AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice. Faworyt miał słabszy początek sezonu, ale na obecnym etapie trudno go już zatrzymać. W ostatniej kolejce w Krakowie doszło do spotkania tamtejszych Akademików z popularnym „Mickiem". Komplet punktów pojechał na Śląsk! Przed dwoma tygodniami katowiczanie przeprowadzili dwa ważne transfery z Zagłębia Sosnowiec. To doświadczony rzucający obrońca Karol Leszczyński i środkowy Piotr Karpacz. Obaj wracają do Mickiewicza, z którym dwa lata wcześniej wywalczyli awans do I ligi.

Już za kilka dni wielkie emocje czekają nas w Bytomiu. Polonia będzie gościć najpierw Mickiewicza (5 lutego), a zaraz potem akademików z Krakowa (12 lutego). Z tymi spotkaniami związana jest nietypowa aukcja na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, którą Polonia wystawiła na Allegro. Mierzący 208 cm Filip Pruefer (przydomek BigSzofer) podwiezie zwycięzcę aukcji na mecz! „BigSzofer ma Wam do zaproponowania transport na wybrany domowy mecz naszej drużyny! Przed nami dwa ważne mecze z Mickiewiczem Katowice i AGH Kraków, więc, licząc na Wasze wsparcie, osobiście zadbam, aby zwycięzca licytacji dotarł na mecz, wraz zkibicami poprowadził nas dopingiem do zwycięstwa, a następnie wrócił bezpiecznie do domu" – czytamy w opisie aukcji. Wciąż jeszcze można licytować. Na razie prowadzi kibic z kwotą 595 złotych, aukcja kończy się w poniedziałek.



Fot. facebook BS Polonia Bytom Basketball

Filip Pruefer na parkiecie spisuje się rewelacyjnie, do tego znalazł też czas na niecodzienną aukcję dla WOSP!

II LIGA MĘŻCZYZN

W zaległym meczach: GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - Basket Hills Bielsko-Biała 72:77, BS Polonia Bytom - MKS II Dąbrowa Górnicza 118:71.

1. Bytom	21	42	2075:1323
2. AZS AGH	21	40	1837:1326
3. Mickiewicz	20	37	1686:1255
4. Tarnowskie G.	20	35	1539:1346
5. KS 27 Kat.	19	33	1590:1405
6. Gliwice	20	31	1538:1437
7. Bielsko-Biała	19	31	1595:1508
8. Rybnik	21	31	1475:1599
9. Kielce	20	30	1492:1545
10. Cracovia	19	29	1439:1507
11. Sosnowiec	20	28	1338:1447
12. Dąbrowa Górn.	21	25	1607:1868
13. Stalowa Wola	20	24	1217:1567
14. Wisła	19	24	1256:1406
15. Przemyśl	20	24	1247:1690
16. Częstochowa	30	18	1087:1789

(bb)

PIERNIKI LEPSZE OD ZASTALU

ORLEN BASKET LIGA

■ Przed ostatnią kwartą był remis (63:63). W ostatnich sekundach pewnie rzuty osobiste wykonał Dominik Wilczek, pieczętując sukces gospodarzy. Oba zespoły zrównały się w tabeli punktami.

■ **Arriva Polski Cukier Toruń - Orlen Zastal Zielona Góra 83:79 (23:22, 25:24, 15:17, 20:16)**
TORUŃ: Myles 6, Tomaszewski 6 (1x3), Gaddefors 12 (1x3), Kamiński 7 (1x3), Benson 8 - Abu 6, Ertel 14 (2x3), Wilczek 21 (4x3), Diduszko 3 (1x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.
ZIELONA GÓRA: Thornwell 16 (2x3), Nichols 22 (2x3), Łabinowicz 2, Murphy 7, Żmudzki 6 - Saulys 4, Kołodziej 4, Sitnik 7, Matczak 8 (1x3), Woroniecki 3 (1x3). Trener Vladimir JOVANOVIĆ.

1. Włocławek	16	29	1425:1269
2. Sopot	15	26	1331:1280
3. Lublin	16	26	1425:1387
4. Wałbrzych	16	26	1243:1211
5. Legia	16	25	1332:1295
6. Szczecin	16	25	1352:1314
7. Wrocław	16	24	1266:1266
8. Dziki	16	24	1185:1183
9. Słupsk	16	24	1280:1204
10. Zielona G.	17	24	1328:1391
11. Toruń	17	24	1345:1366
12. Ostrów W.	16	23	1316:1337
13. Gliwice	16	22	1349:1440
14. Stargard	16	22	1237:1286
15. Gdynia	15	21	1274:1338
16. Dąbrowa G.	16	19	1263:1369

Najbliższe mecze: Słupsk - Ostrów Wlkp. (31.01.), Stargard - Sopot, Wrocław - Gdynia (oba 1.02.), Legia - Lublin, Wałbrzych - Dąbrowa Górnicza, Dziki - Włocławek, Gliwice - King Szczecin (wszystkie 2.02.). **(bb)**

I LIGA MĘŻCZYZN

W meczu rozegranym awansem (25 kolejka): WKS Śląsk II Wrocław - WKK Active Hotel Wrocław 90:92 po dogrywce.

1. Krosno	22	39	1891:1776
2. Bydgoszcz	22	38	1825:1696
3. Hotel	23	37	1908:1843
4. Inowrocław	22	35	1786:1802
5. Pelplin	22	35	1837:1815
6. Kołobrzeg	22	35	1772:1658
7. Łańcut	22	34	1860:1814
8. Poznań	22	34	1847:1758
9. Warszawa	22	33	1830:1780
10. Tychy	22	33	1778:1751
11. Starogard	22	32	1796:1762
12. Łódź	22	32	1877:1882
13. Rzeszów	22	31	1714:1865
14. Opole	22	31	1792:1833
15. Koszalin	22	31	1771:1878
16. Śląsk	23	31	1751:1897
17. Radom	22	28	1664:1798
18. Sopot	22	28	1806:1897

WYPOCZĘTY CURRY

NBA

■ Co za mecz! – napisał w mediach społecznościowych Dennis Schroeder. Chodziło mu o spotkanie w Chase Center w San Francisco, gdzie Golden State podejmowali lidera rozgrywek, Oklahoma City. Słabo spisujący się w ostatnich tygodniach Warriors niespodziewanie pokonali faworytów. Goście narzucili od początku duże tempo, w pierwszej połowie prowadzili nawet 14 „oczkami" (43:29).
Na boisku szalał Shai Gilgeous-Alexander, który w całym meczu rzucił aż 52 punkty. Wydawało się, że o niespodziance nie ma mowy. Tymczasem druga połowa była popisem Golden State. Wspomniany Schroeder mecz zaczął na ławce rezerwowych, zdobył 9 punktów, miał 7 asyst. Nie on jednak był bohaterem wieczoru. Publiczność czarował Stephen Curry (specjalnie odpoczął dzień wcześniej, zbierając siły na środę), który zdobył 21 punktów i trafił 5 „trójek". Szczególnie ważny rzut oddał niecałe dwie minuty przed końcem, praktycznie przesądzając o sensacyjnej wygranej GSW. – Ten wynik mnie boli. Gram, by wygrywać, więc nie mogę być usatysfakcjonowany. W tej sytuacji moje 52 punkty nie były w interesie zespołu – tłumaczył rozgoryczony Gilgeous-Alexander. Jest on pierwszym zawodnikiem w tym sezonie, który co najmniej dwa razy przekroczył 50 punktów.
Warriors do 24. wygranej w sezonie poprowadził Andrew Wiggins, który zdobył 27 punktów. GSW wciąż jest w grze o play off. Obecnie znajduje się na 11. miejscu w Konferencji Zachodniej, ma tyle samo zwycięstw co dziewiąte Phoenix.
Porażka mocno zaszkodziła drużynie Thunder, która nie jest już liderem ligi. Obecnie palmę pierwszeństwa dzierżą samodzielnie Cleveland Cavaliers.
W środę grali także Spurs. Po raz trzeci w tym sezonie rywalizowali z Los Angeles Clippers i po raz drugi przegrali. To pierwszy mecz zespołu Jeremy'ego Sochana po powrocie z Paryża. Przez trzy kwarty spotkanie było wyrównane, goście z LA ostatnią część rozpoczynali z ledwie dwupunktowym prowadzeniem. Czwarta kwarta zdecydowanie należała jednak do ekipy z Kalifornii, w której skuteczność popisywali się James Harden i spółka. Wielki mecz pod tablicami rozegrał Ivica Zubac (21 punktów, 22 zbiórki).
Sochan zaczął w roli rezerwowego, na boisku spędził 26 minut. Zdobył 7 punktów, miał 4 asysty, 2 przechwyty i blok. Co rzadkość – Polak nie zebrał ani jednej piłki! – Nie jestem przekonany, czy po naszej stronie poszło coś nie tak. Rywale zagrali świetne spotkanie, ich zawodnicy zrobili to, co robią od wielu lat i to w momencie, w którym najmocniej było to potrzebne – przyznał na temat końcówki spotkania pełniący funkcję pierwszego trenera Spurs Mitch Johnson. – Jeremy wykonał kawał solidnej roboty. W tym roku z dobrej strony pokazuje się przy rozciąganiu gry, stawianiu zasłon i w ucieczkach pod kosz – dodał szkoleniowiec. Spurs z bilansem 20-24 zajmują 12. miejsce na Zachodzie.

Golden State - Oklahoma City 116:109, Washington - Toronto 82:106, Indiana - Detroit 133:119, Charlotte - Brooklyn 83:104, Philadelphia - Sacramento 117:104, New York - Denver 122:112, Miami - Cleveland 106:126, Boston - Chicago 122:100, San Antonio - LA Clippers 116:128, New Orleans - Dallas 136:137, Phoenix - Minnesota 113:121. **(bb)**

Sport bb8a7f55d8

Tercet w Final Four?



Fot. Norbert Barczyk/Press Focus

„Jurajscy Rycerze" dziękują swoim fanom za wspaniały doping podczas meczu z ekipą z Mediolanu.

Siatkarze z Zawiercia halę w Sosnowcu traktują jak własną i czują się w niej doskonale. To niezły prognostyk przed kolejnymi występami.

LIGA MISTRZÓW MĘŻCZYZN

Po raz pierwszy w kronikach najważniejszych klubowych siatkarskich rozgrywek trzy nasze drużyny awansowały do ćwierćfinału z dużymi szansami na grę w Final Four. Jastrzębski Węgiel oraz PGE Projekt Warszawa już po piątej serii zapewniły sobie pierwszą lokatę. Jedyną zagadką był wynik meczu ekipy z Zawiercia i pytanie, czy również uzyska bezpośrednią promocję.

Nasz eksportowy tercet w ostatniej kolejce wypadł imponująco. Wprawdzie siatkarze ze stolicy stracili seta, ale pokonali Berlin Recycling Volleys 3:1. Z kolei podopieczni trenera Marcelo Mendeza wygrali u siebie z niemieckim SVG Lueneburg 3:0. O losy Aluronu CMC Warty Zawiercie w potyczce z Allianzem Mediolan mieliśmy prawo się obawiać, lecz po 80 minutach było 3:0 i ani cienia wątpliwości, kto lepszy.

– Chcieliśmy uniknąć dodatkowych meczów, bo przecież gramy na okrągło – podkreślał atakujący i MVP meczu, Karol Butryn. – Ryzykowaliśmy zagrywką i na pewno asy zrekompensowały popełnione błędy. Sporo bazowaliśmy na obronie, bo przecież mamy nietuzinkowych zawodników w tym elemencie, a resztę dołożyliśmy w ataku. Uzyskaliśmy cel minimum, ale patrzymy w górę, bo chcemy grać dalej. Każdy marzy o Final Four i pragnie zagrać o cenne trofeum. Tę drogę sobie skróciliśmy, jednak jeszcze trochę pracy przed nami.

– Halę w Sosnowcu traktujemy jak własną – uśmiechał się kapitan zespołu, Mateusz Bieniek. – Czujemy się w niej świetnie, nie tracimy setów i to jest fajne przed kolejnym spotkaniem w Lidze Mistrzów oraz ligowym play offem. Wbrew pozorom nasza grupa była silna i wyrównana, ale wykonaliśmy swoją robotę, a przed nami kolejne zadania.

Gdy rozmawialiśmy z siatkarzami Aluronu CMC, jeszcze nie było wiadomo, z kim zagrają, a sami nie chcieli spekulować. Wiadomo już jednak, że zespół z Zawiercia zmierzy się ze zwycięzcą pary Berlin Recycling Volleys – SVG Lueneburg, Jastrzębski Węgiel o Final Four będzie się ubiegał z Olimpiakosem Pireus lub Saint-Nazaire VB Atlantique, natomiast siatkarze ze stolicy trafią na Ankarę lub Mediolan. Bezpośredni awans uzyskała włoska Sir Sicoma Perugia z Kamilem Semeniukiem w składzie, choć w ostatnim meczu dość niespodziewanie przegrała z Halkbankiem Ankara 2:3.

Pary barażowe: Olympiakos Pireus – Saint-Nazaire VB Atlantique, Berlin Recycling Volleys – SVG Lueneburg, Allianz Mediolan – Halkbank Ankara.

Pary ćwierćfinałowe: Olympiakos Pireus/Saint-Nazaire VB Atlantique – Jastrzębski Węgiel, Berlin Recycling Volleys/SVG Lueneburg – Aluron CMC Warta Zawiercie, Vero Volley Monza – Sir Sicoma Perugia, Allianz Mediolan/Halkbank Ankara – PGE Projekt Warszawa.

Pierwsze mecze barażowe zaplanowano na 11-13 lutego, a rewanże dwa tygodnie później. Ćwierćfinały zostaną rozegrane w dniach 11-13 i 18-20 marca.

Włodzimierz Sowiński

GRUPA A: Berlin Recycling Volleys - PGE Projekt Warszawa 1:3 (25:23, 17:25, 18:25, 21:25), Greenyard Maaseik - ACH Volley Lublana 0:3 (17:25, 32:34, 25:27).

1. Warszawa	6	6/0	18	18:2
2. Berlin	6	4/2	12	13:8
3. Lublana	6	1/5	4	7:15
4. Maaseik	6	1/5	2	4:17

GRUPA B: Mint Vero Volley Monza - Helios Grizzlys Giesen 3:1 (23:25, 25:22, 25:19, 25:22), Fenerbahce Medicana Stambuł - Olymiakos Pireus 2:3 (25:27, 25:22, 25:20, 25:27, 15:17).

1. Monza	6	5/1	13	16:9
2. Pireus	6	4/2	13	16:10
3. F. Stambuł	6	2/4	6	10:14
4. Giesen	6	1/5	4	7:16

GRUPA C: Aluron CMC Warta Zawiercie - Allianz Mediolan 3:0 (25:22, 25:21, 25:19), Knack Roeselare - Hyp Tirol Innsbruck 3:0 (25:20, 27:25, 25:15).

1. Zawiercie	6	6/0	17	18:2
2. Mediolan	6	4/2	12	14:9
3. Roeselare	6	2/4	6	8:14
4. Innsbruck	6	0/6	1	3:18

GRUPA D: Saint-Nazaire VB Atlantique - Jihostroj Czeskie Budziejowice 3:0 (25:19, 25:18, 25:18), Sir Sicoma Moini Perugia - Halkbank Ankara 2:3 (26:28, 25:14, 25:14, 18:25, 12:15).

1. Perugia	6	5/1	16	17:3
2. Ankara	6	4/2	11	14:11
3. St.-Nazaire	6	3/3	9	11:12
4. Czeskie Bud.	6	0/6	0	2:18

GRUPA E: Jastrzębski Węgiel - SVG Luneburg 3:0 (25:16, 25:20, 25:21), Chaumont VB - Lewski Sofia 3:0 (27:25, 25:17, 26:24).

1. Jastrzębie	6	6/0	17	18:4
2. Luneburg	6	3/3	8	10:12
3. Chaumont	6	2/4	8	11:12
4. Sofia	6	1/5	3	6:17

Postawią na Berlin?

Europejska Konfederacja Siatkówki (CEV) nie zdecydowała jeszcze, kto będzie gospodarzem Final Four Ligi Mistrzów, ale... Włosi już to wiedzą. Zdaniem portalu volleyball.it turniej z udziałem czterech najlepszych klubowych drużyn w Europie odbędzie się w dniach 17-18 maja w berlińskiej Max-Scheling-Halle. Co ciekawe, szansę zagrania w nim mają aż trzy polskie drużyny: Jastrzębski Węgiel, PGE Projekt Warszawa i Aluron CMC Warta Zawiercie.

Berliński obiekt często gości najważniejsze wydarzenia sportowe, w tym siatkarskie, jak mistrzostwa świata siatkarek i mistrzostwa Europy siatkarzy. Dwukrotnie też odbywały się w nim finały Ligi Mistrzów – w 2015 roku w formule Final Four oraz w 2019 roku w formule Superfinału. W pierwszym z nich wystąpiły Asseco Resovia oraz PGE Skry Bełchatów. Rzeszowianie zajęli wówczas drugie miejsce, przegrywając w finale z Zenitem Kazań, którego barw bronił Wilfredo Leon. PGE Skra znalazła się poza podium.

(mic)

TAURON LIGA

■ **Moya Radomka – Energa MKS Kalisz 3:2 (11:25, 25:18, 22:25, 25:17, 15:11)**

RADOM: Mayer, Milos (2), Garita (15), Gałkowska (24), Miilen (16), Witkowska (6), Śliwa (libero) oraz Stijepić, Piotrowska (7), Marszałkowicz, Szlagowska, Dąbrowska (7). Trener Jakub GŁUSZAK.

KALISZ: Wawrzyniak, Nowacka (15), Kubacka (12), Szumera (21), Agbolossou (16), Nastawska (4), Mazur (libero) oraz Pajdak (libero), Dąbrowska (1). Trener Piotr MATELA.

Sędziowali: Rafał Pośpiech i Grzegorz Kaczmarzyk (obaj Częstochowa). Widzów 1300.

Przebieg meczu

I: 5:10, 6:15, 8:20, 11:25.
II: 10:5, 15:11, 20:15, 25:18.
III: 10:9, 15:13, 19:20, 22:25.
IV: 10:5, 15:8, 20:13, 25:17.
V: 5:1, 10:7, 15:11.

Bohaterka – Monika GAŁKOWSKA.

1. Rzeszów	16	42	15/1	46:13
2. Budowlani	16	41	14/2	44:15
3. ŁKS	15	40	13/2	41:11
4. Bielsko	15	34	12/3	40:16
5. Radom	17	23	8/9	34:39
6. Opole	16	18	5/11	25:35
7. Police	16	17	5/11	26:37
8. Wrocław	16	16	6/10	24:38
9. Bydgoszcz	16	15	5/11	23:37
10. Mielec	15	15	5/10	19:37
11. Mogilno	16	13	4/12	21:42
12. Kalisz	16	11	3/13	20:43

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 31.01.: Rzeszów – PGE Grot Budowlani; 1.02.: Bydgoszcz – Police, Bielsko-Biała – Wrocław, Mogilno – Mielec; 3.01.: Opole – ŁKS Commercecon.

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 31 stycznia
RZESZÓW, 17.30: DeveloPRes - PGE Grot Budowlani Łódź

Sobota, 1 lutego
BIELSKO-BIAŁA, 12.30: BKS Bostik ZGO - #VolleyWrocław
MOGILNO, 19.00: Sokół & Hagric - ITA Tools Stal Mielec

Poniedziałek, 3 lutego
OPOLE, 20.30: UNI - ŁKS Commercecon Łódź
Metalkas Pałac Bydgoszcz - Lotto Chemik Police – przełożony na 13 lutego

PLUSLIGA

Piątek, 31 stycznia
BEŁCHATÓW, 20.30: PGE GiEK Skra - PSG Stal Nysa

Sobota, 1 lutego
KĘDZIERZYN-KOŹLE, 14.45: ZAKSA - Bogdanka LUK Lublin
KATOWICE,17.30: GKS - PGE Projekt Warszawa
OLSZTYN, 20.30: Indykpol AZS - Barkom Każany Lwów

Niedziela, 2 lutego
CZĘSTOCHOWA, 14.45: Steam Hemarpol Norwid - Asseco Resovia
GDAŃSK, 17.30: Trefl - Jastrzębski Węgiel
GORZÓW, 20.30: Cuprum Stilon - Aluron CMC Warta Zawiercie

Poniedziałek, 3 lutego
SUWAŁKI, 17.30: Ślepsk Malow - Nowak-Mosty MKS Będzin

I LIGA KOBIET

SMS Szczyrk – ENEA Energetyk Poznań (pt. 18.00), MKS COPCO Imielin – ENEA Energetyk Poznań, SMS Szczyrk – Legionovia, (oba sob. 17.00), KSG Warszawa – Hospel Płomień Sosnowiec, EASY WRAP Volley Kobyłka – Solna Wieliczka, ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - Gedania Politechnika Gdańsk, Nike Węgrów – KSPiła.

I LIGA MĘŻCZYZN

BBTS Bielsko-Biała – Mickiewicz Kluczbork (pt. 18.00), KPS Siedlce – MCKiS Jaworzno (sob. 18.00), Olimpia Sulęcin – Astra Nowa Sól, Anioły Toruń – SMS Spała, REA BAS Białystok – AZS AGH Kraków, Lechia Tomaszów Maz. - Czarni Radom.

(s)

Sport bb8a7f55d8

Gra o podium

Katowiczanie przerwali serię porażek w bardzo ważnym momencie.

Rywalizacja między GKS-em Katowice i JKH GKS-em Jastrzębie była wielce emocjonująca, ale powody do radości mieli tylko gospodarze, bowiem pozostali w grze o drugie miejsce. Podium oddaliło się od JKH, ale trener Robert Kalaber jest realistą i zdawał sobie sprawę z wielce trudnego zadania.

Zespół JKH pojawił się w „Satelicie" w nieco uszczuplonym składzie. Brakowało Marka Kaleinikovasa oraz Romana Raca i czwarta formacja nie była kompletna. Jednych i drugich interesowało zwycięstwo, więc ruszyli do przodu. Było sporo walki, ale akcje były dość nerwowe. Już na początku gospodarze mogli objąć prowadzenie, ale Mateusz Michalski (2 minuta) oraz Bartosz Fraszko (3) z bliskiej odległości nie potrafili skierować krążka do siatki. Objęli jednak prowadzenie w najmniej oczekiwanym momencie. Albin Runesson zdecydował się na uderzenie z dalszej odległości, bramkarz Vilho Heikkinen miał ograniczone pole widzenia i krążek wpadł do bramki. Goście też mieli sytuacje bramkowe, ale Maciej Urbanowicz (12) i nieco później Radosław Nalewajka oraz Vratislav Kunst nie zdołali zmienić wyniku. Uczynił to Samuel Petrasz, który otrzymał krążek od Hannu Kuuru i będąc sam przed bramką Johna Murraya, nie miał problemów z umieszczeniem go w siatce. Gospodarze powielili błąd, jaki zrobili przy dwóch pierwszych bramkach z Tychami. Po wyrównaniu goście zyskali przewagę, ale na tablicy wyników nic się nie zmieniło.



Fot. Michał Meissner / PAP

Do bramki Vilho Heikkinena (z prawej) wpadły trzy krążki.

W drugiej odsłonie gra była wyrównana ze sporą ilością strzałów, ale krążek trafiał tylko do bramki gości. W 24 minucie Grzegorz Pasiut wykorzystał podanie zza bramki i zdobył prowadzenie dla gospodarzy. Gdy Jakub Żurek przebywał w boksie kar, wówczas Kuuru popisał się efektownym rajdem, lecz ostatnią przeszkodą okazał się Murray. Z kolei w 28 minucie doszło do starcia między Traviem Verveda oraz Petraszem i obaj zostali odesłani na ławkę kar. W 33 minucie Urbanowicz mógł wyrównać, lecz trafił w bramkarza. W odpowiedzi gospodarze skontrowali. Marcu Kallionkieli wcale nie zamierzał się podawać do Stephena Andresona i gdy zbliżył się do pola bramkowego, posłał krążek pod poprzeczkę. Gospodarze wypracowali sobie solidną przewagę (3:1) i byli bliżej upragnionego zwycięstwa.

Goście nie mieli nic do stracenia i ruszyli do przodu, jednak niewiele z tej przewagi wynikało. Gospodarze umiejętnie blokowali, zaś Murray jako ostatnia instancja nie zawodził. W miarę upływu czasu goście tracili wiarę, że mogą coś jeszcze zwojować. W 53 minucie otworzyła się przed nimi szansa, bowiem Christian Mroczkowski znalazł się w boksie kar. Trener Kalaber wziął czas i po nim goście zdobyli kontaktowego gola – Kuru zaskoczył leżącego Murraya. I znów rozgorzała walka – jastrzębianie próbowali wyrównać, ale to katowiczanie byli bliżej zdobycia bramki, tyle że na 46 sekund przed końcem Kallionkieli nie zdołał wykorzystać sytuacji sam na sam.

Włodzimierz Sowiński

GKS Katowice – JKH GKS Jastrzębie 3:2 (1:1, 2:0, 0:1)
1:0 – Runesson (4:01), 1:1 - Petrasz – Kuru – Szczerba (13:11), 2:1 – Pasiut – Wronka – Norberg (23:45), 3:1 – Kallionkieli – Verveda (32:37), 3:2 – Kuru – Ronkainen (52:59, w przewadze).
Sędziowali: Michał Baca i Tomasz Mejzlik – Michal Gerne i Piotr Kot. Widzów 1400.
GKS: Murray; Runesson – Englund, Verveda (2) – Norberg, Varttinen – Koponen (2), Maciaś; Wronka- Pasiut – Fraszko, Mroczkowski (2) – Sokay – Dupuy, Kallionkieli - Andresson – Magee, Bepierszcz – Salituro - Michalski (2), Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.
JKH: Heikkinen; Makela – Ronkainen, Bagin – Żurek (2), Blomberg – Kunst, Gorny; Petrasz (6) – Kuru – Pulkkinen, Urbanowicz – Kiełbicki – Kasperlik (2), Zając – Ł. Nalewajka – R. Nalewajka, Ślusarczyk, Szczerba (2). Trener Robert KALABER.
Kary: GKS – 8 min, JKH – 12 min

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	36	85	171:78	28/2	8/3
2. GKS Katowice	37	75	141:77	25/4	12/4
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	36	72	147:97	24/2	12/2
4. JKH GKS Jastrzębie	38	71	146:95	25/5	13/1
5. Comarch Cracovia	37	58	147:116	19/1	18/2
6. Energa Toruń	36	58	120:102	19/3	17/4
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	36	55	124:100	18/2	18/3
8. Texom STS Sanok	37	17	63:171	6/1	31
9. Podhale Nowy Targ	37	4	49:270	1	36/1

11 SEKUND
kary Mroczkowskiego upłynęło, gdy Kuru zdobył kontaktową bramkę (3:2) dla jastrzębian.

Rewanż na zero

NHL

Hokeiści drużyny Florida Panthers, obrońcy Pucharu Stanleya, tydzień temu przegrali na wyjeździe z Los Angeles Kings 1:2. Rewanż u siebie w Sunrise był niezwykle udany, na zero z tyłu i wygrany 3:0 (1:0, 0:0, 2:0).
Siergiej Bobrowski, 36-letni „strażnik" Panter, obronił 29 strzałów i po raz drugi zachował czyste konto w sezonie oraz 46 w 734 meczach. „Bob", jak nazywają go koledzy, po końcowej syrenie chwalił swoich kolegów za udane bloki (21) oraz determinację w grze.
A „Królowie" nie należą do ich ulubionych rywali, bowiem na osiem meczów wygrali siedem.
Tym razem „Pantery" miały powody do zadowolenia, a zwłaszcza Matthew Tkachuk, który zdobył gola (59 minucie, do pustej), a przy dwóch wcześniejszych Sama Benneta (5) oraz Aleksandra Barkowa (45, w przewadze) zaliczył asysty. Przy pierwszej bramce na liście podających znalazł Dmitrij Kulikow, który rozegrał tysięczny mecz. Na to osiągnięcie pracował od 2009 roku. Tkachuk zgromadził do tej pory 47 punktów (16 goli+31 podań), ale najskuteczniejszym zawodnikiem drużyny jest Sam Reinhart 54 (29+25). Darcy Kuemper, bramkarz „Królów", robił, co mógł i miał 36 udanych interwencji, ale nie uchronił od trzeciej porażki z rzędu, a piątej w sześciu meczach (wyżej wspomniana wygrana z Florydą). Ekipa z Los Angeles ma słabszy okres, a przed nią jeszcze dwa mecze na wyjeździe z Tampa Bay i Carolina.
Bracia Hughesowie, 23-letni Jack i 21-letni Luke, byli głównym konstruktorami wygranej New Jersey Devils z Philadelphia Flyers 5:0 (0:0, 4:0, 1:0). Obaj zdobyli po bramce – Luke w 27 minucie, a Jack w 42. Ten drugi podawał przy trafieniu Ondreja Palata (21), zaś młodszy przy Nathana Bastiana (33, w przewadze). Po raz szósty bracia strzelili gola, a po raz drugi zaliczyli dodatkowo asystę. Jake Allen wyłapał 24 strzały i zaliczył trzecie czyste konto w sezonie oraz 27. w karierze.
W Konferencji Wschodniej „Diabły" z 63 punktami zajmują trzecie miejsce, a tuż za nią Florida (62). Prowadzi Washington (73) przed Carolina (66). Na Zachodzie bez zmian – liderem jest Winnipeg (73) przed Edmonton i Vegas (po 67).

Florida – Los Angeles 3:0, New Jersey – Philadelphia 5:0, Toronto – Minnesota 1:3, Utah – Pittsburgh 2:3 po dogrywce.

(ws)

Bez taryfy ulgowej

Hokeiści z Sosnowca na finiszu rozgrywek mają trudny terminarz. Wcale ich to jednak nie przeraża.

Ostatnia, niepełna kolejka przed reprezentacyjną przerwą nie wzbudza już takich emocji, ale i tak zespoły muszą patrzeć na swoje dokonania, zwłaszcza z niższych miejsc. Hokeiści GKS-u Tychy mają widok z góry i tak będzie do końca sezonu zasadniczego. Za ich plecami nadal toczy się rywalizacja o miejsca na podium, natomiast tercet Toruń-Kraków-Sosnowiec cały czas walczy o piąte miejsce.

Pod koniec grudnia do Sosnowca przybył Matias Lehtonen i tchnął w drużynę nową energię. Zbiera skrzętnie punkty i odważnie patrzy w najbliższą przyszłość. Terminarz do końca sezonu zasadniczego nie jest zbyt łaskawy dla EC Będzin Zagłębia, bo dzisiaj grają w Tychach, a po przerwie zmierzą się z Re-Plastem Unią, GKS-em Katowice oraz JKH GKS-em Jastrzębie. Cztery potyczki z najlepszymi zespołami i jesteśmy ciekawi, jak sobie poradzą. Każda zdobycz punktowa będzie zapisana.

– Mecze z silnymi rywalami to dobre przetarcie przed play offem, do którego intensywnie się przygotowujemy – mówi drugi trener Zagłębia, Mikołaj Łopuski. – Mamy szansę, chcemy ją wykorzystać i zobaczymy, na co nam pozwolą na rywale.

Trenerzy GKS-u Tychy spokojnie podchodzą do tego starcia, choć dotychczasowe zawsze dostarczały sporo emocji. – Na pewno dadzą szansę młodszym zawodnikom, bo to świetna okazja do zdobycia kolejnych doświadczeń – mówi szef sekcji GKS-u, Jarosław Rzeszutko. – Gramy w nieco zmieniony składzie, ale to wcale nie oznacza, że stosujemy taryfę ulgową. Przewidziani do gry są Rafał Drabik, Karol Sobecki i Szymon Kucharski. Na pewno będą pauzowali Mark Viitanen i Joona Monto, bo odczuwają skutki ostrych starć w katowickiej Satelicie. Mamy przed sobą reprezentacyjną przerwę i będzie czas na odpoczynek, podreperowanie zdrowia oraz trening.

Ciekawie zapowiadają się derby Małopolski pomiędzy Re-Plastem Unią a Comarch Cracovią. Obrońcy tytułu mistrzowskiego w ostatnim czasie zmagali się epidemią grypy. Zawodnicy powoli jednak wracają do zdrowia i zespół ma wystąpić w niemal optymalnym składzie. W Oświęcimiu, jak wieść gminna niesie, działacze mają się rozstać ze Szwedem Hampusem Olssonem, który nie spełnia ich oczekiwań. Do 15 lutego można dokonywać transferów.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 31 stycznia
TYCHY, 18.00: GKS - EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 4:0, 4:2, 2:1, 5:4 D *
OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast Unia - Comarch Cracovia 3:0, 3:9, 2:1, 4:7
NOWY TARG, 18.00: Podhale - Energa Toruń 3:5, 2:9, 0:5 walkower, 0:7
Texom STS Sanok pauzuje
Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.

* - dotychczasowe wyniki

MŁODZIEŻOWA HOKEJ LIGA

Sobota: Polonia Bytom – SMS Toruń (17.00), MOSM Tychy – Unia Oświęcim (18.15), JKH GKS II Jastrzębie – Stoczniwiec Gdańsk (19.45), Fudeko GAS Gdańsk – Naprzód Janów, Sabres Oświęcim – Podhale Nowy Targ, Sokoły Toruń – Cracovia.
Niedziela: Jastrzębie II – Polonia, Cracovia – Naprzód, Sabres – MOSM Tychy, Fudeko – Sokoły, Stoczniowiec – SMS Toruń, Podhale – Unia.

Sport bb8a7f55d8

Dobre wspomnienia z Willingen

Na Muehlenkopfschanze Kamil Stoch aż siedem razy był w czołowej trójce, trzykrotnie wygrywając, ale w ten weekend go tam zabraknie.

Po lotach narciarskich w Oberstdorfie trener polskiej kadry Thomas Thurnbichler zdecydował, że Dawid Kubacki zastąpi Kamila Stocha, który w poprzedni weekend nie zdobył punktów w Pucharze Świata. Pierwszego dnia był 32. i nie wszedł do drugiej serii, a następnego nie przeszedł kwalifikacji. Austriacki szkoleniowiec nie ma wielkiego pola manewru i w tym sezonie korzysta głównie z sześciu skoczków. W Willingen zaprezentują się: Paweł Wąsek, Aleksander Zniszczoł, Jakub Wolny, Piotr Żyła, Dawid Kubacki. Z pań trener Marcin Bachleda zabrał Polę Bełtowską i Annę Twardosz.

Puchar Świata w Willingen odbywa się od 1995 roku. Zwycięzcą premierowych zawodów był Austriak Andreas Goldberger. Największe sukcesy na Muehlenkopfschanze odnosił Norweg Halvor Egner Granerud – cztery zwycięstwa i pięć miejsc na podium. Stoch siedem razy był w czołowej trójce, a triumfował trzy razy (2014-15). Trzy zwycięstwa na Muehlenkopfschanze odniósł Japończyk Noriaki Kasai, który mimo 52 lat wciąż skacze i... liczy jeszcze na starty w PŚ.



W ubiegłym roku w Willingen z Polaków najlepiej spisał się Aleksander Zniszczoł.

Fot. IMAGO/Press Focus

Nie tylko Stoch, ale także inni polscy skoczkowie mają dobre wspomnienia z tej skoczni. Adam Małysz wygrał tu w sezonie 2000/01, na podium stawali też Kubacki i Żyła. W Willingen często odbywały się konkursy drużynowe. Polacy zwyciężyli w 2017 i 2019 roku. Przed rokiem triumfowali tu Norweg Johann Andre Forfang i Niemiec Andreas Wellinger. Najlepszy z Polaków był Zniszczoł, który zajął 8. miejsce, choć po pierwszej serii był trzeci. Pozostali wypadli kiepsko – Kubacki był 23., a Stoch i Żyła zajęli miejsca dopiero w piątej dziesiątce. Na tej skoczni rozegrano dotychczas dwa konkursy mikstów. W sezonie 2021/22 triumfowali Słoweńcy, a w kolejnym Norwegowie. Dziś zaplanowano tam trzeci, a drugi w tym sezonie. Pierwszy odbył się na inaugurację Pucharu Świata 22 listopada w Lillehammer, wygrali go Niemcy przed Norwegią i Austrią. Polska zajęła 7. miejsce.

Muehlenkopfschanze to największa z dużych skoczni narciarskich na świecie. Większe są jedynie mamucie obiekty w Vikersund, Planicy, Oberstdorfie, Bad Mitterndorf i Harrachovie. Jej punkt konstrukcyjny wynosi 130 m, a rozmiar to 147 m. Rekord skoczni (155,5 m) od zeszłego roku należy do Norwega Forfanga. Najdłuższy skok 3 lutego 2023 roku oddał tu natomiast Słoweniec Timi Zajc, który nie ustał próby na 161,5 m. Przez cztery lata rekordzistą Muehlenkopfschanze był Małysz; 3 lutego 2021 roku skoczył 151,5 m. W 2005 roku ten wynik o pół metra poprawił Fin Janne Ahonen. Od 29 stycznia 2021 roku rekord należał do Klemensa Murańki, który w kwalifikacjach uzyskał 153 m, a potem zajął 4. miejsce w konkursie, co było jego najlepszym osiągnięciem w karierze.

Konkursy w Willingen będą ostatnimi rozgrywanymi w Europie przed rozpoczęciem mistrzostw świata na przełomie lutego i marca w norweskim Trondheim. W lutym zawody Pucharu Świata odbędą się w amerykańskim Lake Placid i japońskim Sapporo. **(awa)**

Z JUNIORAMI DO LILLEHAMMER

PUCHAR KONTYNENTALNY

■ W Norwegii odbędą się kolejne konkursy Pucharu Kontynentalnego. Trener Wojciech Topór zabrał do Lillehammer sześcioosobowy, trochę eksperymentalny skład, z dwoma juniorami – 20-letnim Janem Galicą i 16-letnim Szymonem Sarniakiem. To będzie dla nich debiut w PK. Obok nich są Kacper Juroszek, Maciej Kot, Jarosław Krzak i Andrzej Stękała.
Dla tych najmłodszych uczestników konkursów na Lysgaardsbakken (HS140) będzie to ostatni sprawdzian przed mistrzostwami świata juniorów, które od 11 do 16 lutego odbędą się w amerykańskim Lake Placid. Najstarszymi uczestnikami rywalizacji o medale będą mogli być skoczkowie urodzeni w 2005 roku. **(a)**

PROGRAM ZAWODÓW W WILLINGEN

Piątek, 31 stycznia
11.00 - oficjalny trening kobiet
13.30 - oficjalny trening mężczyzn
16.10 - konkurs mikstów

Sobota, 1 lutego
11.00 - kwalifikacje kobiet
12.00 - konkurs kobiet
14.30 - kwalifikacje mężczyzn
16.00 - konkurs mężczyzn

Niedziela, 2 lutego
14.30 - kwalifikacje mężczyzn
16.10 - konkurs mężczyzn

Minuta ciszy w hołdzie mistrzom

W Tallinnie, gdzie trwają mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym, uczczono pamięć ofiar katastrofy lotniczej w pobliżu Waszyngtonu.

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Wśród ofiar byli mistrzowie świata z 1994 roku w konkurencji par sportowych Rosjanie Jewgienija Szyszkowa i Wadim Naumow.

Międzynarodowa Unia Łyżwiarska (ISU) wydała specjalny komunikat w związku z katastrofą. „ISU i cała społeczność łyżwiarska są głęboko zszokowane tragicznym wypadkiem samolotu American Airlines w Waszyngtonie ostatniej nocy. Jesteśmy załamani, gdy dowiedzieliśmy się, że na pokładzie samolotu byli łyżwiarze figurowi wraz z rodzinami, przyjaciółmi i trenerami. Jesteśmy myślami ze wszystkimi, których dotknęła ta tragedia. Łyżwiarstwo figurowe to coś więcej niż sport – to bardzo zjednoczona rodzina – i pozostajemy zjednoczeni" – podkreślono w komunikacie.

Zwycięzca programu krótkiego w gronie solistów, Francuz Adam Siao Him Fa podkreślił, że swoim występem chciał oddać hołd ofiarom wypadku. – Chciałem wystartować dla ofiar, ich bliskich i rodzin (...). Były tam osoby, które znałem. Niekoniecznie byliśmy sobie bardzo bliscy, ale znałem ich i to mną wstrząsnęło – powiedział dwukrotny mistrz Europy.

Rosyjskie agencje prasowe poinformowały, że na pokładzie samolotu znajdowali się 52-letnia Szyszkowa i starszy od niej o trzy lata Naumow. Pochodząca z Sankt Petersburga para pobrała się w 1995 roku. Zakończyli karierę po nieudanej próbie zakwalifikowania się do igrzysk olimpijskich w Nagano w 1998 roku. Później Szyszkowa i Naumow przenieśli się do Stanów Zjednoczonych, gdzie zostali trenerami, najpierw w Connecticut, a od 2017 roku w Bostonie. Ich syn Maxim, urodzony w 2001 roku, został w 2020 mistrzem USA juniorów i kilka dni temu zajął czwarte miejsce w mistrzostwach kraju seniorów w Wichita (Kansas), skąd leciał samolot, który uległ katastrofie.

Według agencji TASS i Ria Nowosti wśród pasażerów była także Inna Wolińska, była radziecka łyżwiarka, a później trenerka w Stanach Zjednoczonych. Z kolei amerykańska agencja AP podała, że samolotem leciało kilkoro członków klubu łyżwiarskiego z Bostonu, wracających z mistrzostw USA w Wichita, nastoletni zawodnicy Jinna Han i Spencer Lane, ich matki oraz trenerzy Szyszkowa i Naumow.

Jak przekazał na konferencji prasowej John Donnely, szef straży pożarnej w stolicy USA, nie żyją prawdopodobnie wszystkie osoby, które znajdowały się na pokładzie samolotu American Airlines. Bombardier CRJ-700 zderzył się w nocy ze środy na czwartek ze śmigłowcem wojskowym w pobliżu lotniska w Waszyngtonie. Donnelly dodał, że z rzeki Potomak, do której spadły obie maszyny, wydobyto ciała co najmniej 27 ofiar z samolotu pasażerskiego i jedną ofiarę ze śmigłowca.

Do wypadku doszło tuż przed pasem startowym. Na pokładzie samolotu pasażerskiego znajdowały się 64 osoby, w tym czterech członków załogi, natomiast śmigłowcem leciało trzech żołnierzy. Według Pentagonu śmigłowiec wykonywał rutynową misję szkoleniową.

REPREZENTANT POLSKI PÓKI CO NA MEDAL

■ Władimir Samojłow zajmuje trzecie miejsce po programie krótkim mistrzostw Europy w łyżwiarstwie figurowym, które trwają w Tallinnie. Prowadzi Francuz Adam Siao Him Fa. Lider, który walczy o trzeci z rzędu tytuł mistrza Europy, otrzymał za swój występ notę 93,12 pkt i wyprzedza Gruzina Nikę Egadze - 91,94 oraz urodzonego w Moskwie Samojłowa - 85,98.
W programie dowolnym, do którego zakwalifikowało się 24 zawodników z 34 startujących, zaprezentuje się także drugi polski łyżwiarz Kornel Witkowski. Na półmetku rywalizacji zajmuje on 23. pozycję - 65,21 pkt.
Świetny występ Samojłowa, ósmego przed rokiem w ME w Kownie, rozbudził nadzieje na pierwszy medal tej imprezy dla Polski od 2007 roku, gdy brąz w Warszawie wywalczyli Dorota i Mariusz Siudek w konkurencji par sportowych. Jedynym dotychczas polskim medalistą mistrzostw Europy wśród solistów był Grzegorz Filipowski. W 1985 roku w Goeteborgu zdobył brąz, a w 1989 w Birmingham srebro.

Sport bb8a7f55d8

Polacy o awans znów bez Hurkacza

Kamil Majchrzak rozpocznie w piątek spotkanie Pucharu Davisa Gruzja – Polska w Tbilisi. Stawką jest awans do Grupy Światowej I, bezpośredniego zaplecza Elity.

Nawet bez Huberta Hurkacza (21. ATP) w składzie, który od czasu ubiegłorocznej kontuzji koncentruje się na karierze solowej w turniejach ATP, Biało-czerwoni będą faworytami rywalizacji na twardym korcie w New Sport Palace w stolicy Gruzji. Polacy zajmują obecnie 41. miejsce w rankingu drużyn narodowych prowadzonym przez Międzynarodową Federację Tenisową (ITF), a gospodarze spotkania są sklasyfikowani 20 lokat niżej.

Polscy tenisiści, w tym kapitan Mariusz Fyrstenberg, mają okazję do rewanżu na Gruzinach, ponieważ w jedynym dotychczas spotkaniu obu ekip w 2006 roku w Gdyni przegrali 2:3. Wówczas zwycięski punkt dla rywali zdobył w decydującym piątym meczu w singlu Lado Chichładze, pokonując właśnie Fyrstenberga 7:5, 7:6 (7-3), 7:6 (10-8).



Fot. Bolesław Szmyd / PZT

Polscy tenisiści gotowi do boju w Tbilisi.

Odbić się po Korei

Stawką meczu w Tbilisi jest awans do Grupy Światowej I, bezpośredniego zaplecza Elity. Zwycięzca meczu – musi zdobyć 3 punkty – we wrześniu powalczy o prawo gry w kwalifikacjach do finałowego turnieju Davis Cup Final 8 w 2026 roku. Polacy byli na tym etapie we wrześniu ubiegłego roku, ale wówczas w Zielonej Górze – już bez Hurkacza – lekcję tenisa dali im tenisiści Korei Południowej, wygrywając 3:1, a honorowy punkt już przy rozstrzygniętej rywalizacji wywalczył debiutant Martyn Pawelski z Górnika Bytom.

W piątek jako pierwsi na kort – o godzinie 10.00 czasu polskiego – wyjdą 115. w rankingu ATP Kamil Majchrzak i w ekipie gospodarzy Saba Purceladze, 450. na świecie. Po nich Maks Kaśnikowski sklasyfikowany na 217. pozycji, spotka się z Aleksandro Bakszim, zajmującym 489. lokatę. W ekipie gospodarzy także brakuje najwyżej notowanego tenisisty, Nikoloza Basilaszwiliego (178. ATP, 6 lat temu 16.).

Majchrzak w styczniu przeszedł zwycięsko trzy rundy eliminacji do wielkoszlemowego Australian Open, w którym przegrał w głównej drabince pierwszy mecz. Od wielu lat jest jednym z filarów drużyny narodowej, w której ma bilans meczów singlowych 13-9. Natomiast Kaśnikowski ma za sobą cztery rozegrane pojedynki w Pucharze Davisa. Dwa wygrał, w dwóch mu się nie powiodło, więc w Tbilisi może poprawić ten bilans. Maks również startował w kwalifikacjach w Melbourne, ale odpadł w 2. rundzie.

Decydujący debel?

Rywalizację w drugim dniu, w sobotę, rozpocznie o godz. 9.00 czasu polskiego pojedynek par deblowych, a w nim po polskiej stronie wystąpią Karol Drzewiecki i Jan Zieliński – będzie to ich trzeci wspólny występ w reprezentacji, a bilans dotychczasowych wynosi 1-1. Drzewiecki, 101. w deblowym rankingu ATP (był już na 93. miejscu) zadebiutował w drużynie w 2023 roku w Kozerkach przeciwko Barbadosowi, wystąpił też w Zielonej Górze przeciwko Korei Południowej, a w tym miesiącu zadebiutował w Wielkim Szlemie – w 1. rundzie Australian Open.

Natomiast Zieliński, 30. obecnie deblista świata, to dwukrotny mistrz imprez wielkoszlemowych w mikście (Australian Open i Wimbledon 2024) oraz finalista Australian Open 2023 w grze podwójnej. Ma w dorobku dziewięć meczów rozegranych w Pucharze Davisa, w tym jeden singlowy. W grze podwójnej pięć z nich wygrał, ponosząc trzy porażki, a łączny bilans wynosi u niego 5-4.

Liderzy albo Martyn

Po grze podwójnej w Tbilisi, jeśli jeszcze losy zwycięstwa nie będą rozstrzygnięte, powinno dojść do spotkania liderów drużyn, czyli Majchrzaka z Purceladze, a w piątym meczu Kaśnikowskiego z Bakszim.

Natomiast przy stanie 3:0 dla któregokolwiek z zespołów, może dojść do roszad w składzie, co może być szansą dla Pawelskiego, ubiegłorocznego złotego medalisty Narodowych Mistrzostw Polski w Kozerkach.

Spotkanie będzie transmitowane przez Polsat Sport 1.

(t)

PLAN GIER GRUZJA - POLSKA

Piątek, 31 stycznia
10.00: Aleksandro Bakszi – Kamil Majchrzak
następnie: Saba Purceladze – Maks Kaśnikowski

Sobota, 1 lutego
9.00: Aleksandre Metrevelli, Zura Tkemaladze – Karol Drzewiecki, Jan Zieliński
następnie (ewentualnie): Purceladze – Majchrzak
następnie (ewentualnie): Bakszi – Kaśnikowski

Z KORTÓW

RADWAŃSKA ODPADŁA

■ Urszula Radwańska (551. WTA) prowadziła już 6-4 w tie-breaku trzeciego seta, miała dwa meczbole, ale ostatecznie 34-letnia Polka po 3 godzinach i 17 minutach gry przegrała w 1/8 finału ITF W75 Andrezieux-Boutheon we Francji z o rok starszą Turczynką Caglą Buyukakcay (351 WTA) 6:3, 3:6, 6:7 (6-8). Krakowianka przebiła się przez dwurundowe kwalifikacje, a w 1. rundzie pokonała Szwajcarkę Susan Bandecchi (199. WTA) 7:5, 7:5.

SIOSTRA Z MEDALEM

■ Nika Hurkacz (Come-on Tennis Club Wrocław) zdobyła brązowy medal w grze podwójnej Halowych Mistrzostw Polski PZT, które odbywają się w Lesznie. Siostra Huberta występowała w duecie z Magdaleną Baniak (BKT Advantage Bielsko-Biała). Brązowe krążki zawisną także na szyjach Magdaleny Hędrzak (KS Górnik Bytom) i Natalii Kłys (Legia Warszawa). W czwartkowych finałach Oriana Gniewkowska (Gdańska Akademia Tenisowa) i Barbara Straszewska (Team RH+ Szczecin) pokonały Ewę Czapulak (ZTT Złotoryja) i Walerię Daraszuk (Calisia Tenis Pro) 7:5, 6:2, a Marcin Andrzejczak (BKT Advantage Bielsko-Biała) i Przemysław Nikołajuk (AZS Poznań) wygrali z Janem Urbańskim (Legia Warszawa) i Michałem Mikułą (SiKT Płock) 6:4, 3:6, 11-9. W piątek o tytuły w singlu zagrają Jasza Szajrych (WKS Grunwald Poznań) z Przemysławem Michockim (AZS Poznań) oraz rozstawiona z „jedynką" i 305. w rankingu WTA Gina Feistel (WKS Grunwald Poznań) z 16-letnią halową mistrzynią Polski juniorek (do lat 18) Anną Kmiecik (Górnik Bytom). Zwyciężczyni HMP otrzyma „dziką kartę" do turnieju głównego Winter Polish Open rangi ITF W75, który w poniedziałek rozpocznie się w Lesznie. (t)

Maria Żodzik wskoczyła do topu

Najlepszy wynik na świecie w tym roku w skoku wzwyż kobiet 1,98 m był wydarzeniem gorzowskiego Jump Festival.

LEKKA ATLETYKA

Bohaterką pierwszego polskiego przystanku tegorocznego cyklu World Athletics Indoor Tour (o randze Bronze) była niespełna 28-letnia Maria Żodzik, która 1,98 m pokonała już w pierwszej próbie. To najlepszy wynik na świecie i zarazem wypełnione minima na halowe mistrzostwa świata w chińskim Nankinie (21-23 marca) oraz na wrześniowe MŚ na stadionie w Tokio. Najwyżej dotąd pod dachem w 2025 skoczyła Rosjanka Kristina Koroljowa – 1,96.

– Jestem w szoku, nie oczekiwałam takiego wyniku. Miałam kontuzję przez ostatni miesiąc, zrobiłam tylko cztery treningi. Do ostatniej chwili zastanawiałam się, czy skakać, bo bolała noga – skomentowała na antenie TVP Sport zawodniczka Podlasia Białystok. Jej dziadkowie byli Polakami, ona przez większość kariery reprezentowała Białoruś, a od ubiegłego roku występuje w polskich barwach. Start na igrzyskach w Paryżu jednak jej się nie udał – odpadła w eliminacjach, a potem zmieniła trenera, którym został szerzej nieznany Paweł Wyszyński.

1,98 daje Żodzik trzecią lokatę w polskich tabelach historycznych skoku wzwyż (łącznie stadion i hala), za Kamilą Lićwinko i Justyną Kasprzycką. W hali tylko Lićwinko skakała wyżej.

Druga w Gorzowie była Szwedka Ellen Ekholm, która podobnie jak Paulina Borys skoczyła 1,88. Konkurs mężczyzn przeciętnym wynikiem 2,20 wygrał Grek Antonios Merlos; tyle samo skoczył Belg Jef Vermeiren.

W zawodach obiecująco zaprezentowały się polskie skoczkinie w dal. Konkurs z rekordem życiowym 6,61 m wygrała Anna Matuszewicz, która aż o 14 cm poprawiła własny halowy rekord Polski do lat 23. Nikola Horowska skoczyła 6,57, a Roksana Jędraszak 6,48.

Konkurs mężczyzn wygrał faworyt, Amerykanin Marquis Dendy – halowemu mistrzowi świata (2016) nie udało się jednak przekroczyć 8 metrów, musiał zadowolić się wynikiem 7,84; drugi Adrian Brzeziński wyrównał rekord życiowy 7,76.

(t)

NAJLEPSZE POLSKIE SKOCZKINIE WZWYŻ W HISTORII

2,02 Kamila Lićwinko (2015, hala)
1,99 Justyna Kasprzycka (2014)
1,98 Maria Żodzik (2025, hala)
1,97 Danuta Bułkowska (1984)
1,96 Beata Hołub (1991)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 31 STYCZNIA

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych
TVP SPORT
20.20 Piłka ręczna: półfinał ME mężczyzn (na żywo), 22.20 Sportowy wieczór
POLSAT SPORT 1
10.00 Tenis: Puchar Davisa, Gruzja - Polska, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Developres Rzeszów - PGE Grot Budowlani Łódź, 20.30 PlusLiga: PGE GiEK Skra Bełchatów - PSG Stal Nysa (na żywo)
POLSAT SPORT 2
11.30 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Tallinie, taniec rytmiczny, 17.00 Tenis: Puchar Davisa, Szwecja - Australia (na żywo)
POLSAT SPORT 3
17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Icon Sea Czarni Słupsk - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp., 19.30 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Tallinie, pr. dow. solistek (na żywo)
POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Babilon Boxing Show w Żyrardowie: waga półciężka Paweł Stępień - Łukasz Stanioch (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
10.00 Tenis: Puchar Davisa, Gruzja - Polska, 17.00 Szwecja - Australia (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
13.00 Pn: losowanie Ligi Europy, 16.10 Liga saudyjska, Al-Hilal SFC - Al-Okhdood, 18.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, AS Monaco - Real Madryt (na żywo)
EUROSPORT 1
12.35, 14.20 Kombinacja norweska: PŚ w Seefeld, 10 km i skoki, 13.15 Biegi narciarskie: PŚ w Cogne, sprinty druż. st. klas. kobiet i mężczyzn, 15.00, 20.00 Snooker: ćwierćfinały German Masters, 15.45 Skoki narciarskie: PŚ w Willingen, studio i konkurs drużyn mieszanych (na żywo)
EUROSPORT 2
12.30 Kolarstwo: 4. etap AlUla Tour, 14.30 3. etap Challenge Mallorca, 16.15 Snooker: ćwierćfinał German Masters, 18.00 Łyżwiarstwo figurowe: ME, pr. dow. solistek, 21.00 Golf: 2. runda AT&T Pebble Beach Pro-Am (na żywo)
CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Lech Poznań - Widzew Łódź, 2.00 Koszykówka: NBA, San Antonio Spurs - Milwaukee Bucks (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
13.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Linzu (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i GKS Katowice - Stal Mielec, 20.25 Lech Poznań - Widzew Łódź (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i GKS Katowice - Stal Mielec, 20.55 Koszykówka: NBA, Memphis Grizzlies - Houston Rockets (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, SV Elversberg - Karlsruher SC, 20.40 Liga włoska: Parma 1913 - US Lecce (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga francuska, Montpellier HSC - RC Lens (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
20.55 Pn: liga hiszpańska, CD Leganes - Rayo Vallecano (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport bb8a7f55d8



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Złe miejsce, zły czas

Zamysł początkowy wobec niniejszego wypracowania był taki, żeby skupić się na koszykarkach z Polkowic – reprezentantkach klubu, który w przeszłości wielokrotnie zdobywał mistrzostwo i Puchar Polski, nieźle radził sobie na arenie międzynarodowej i zapewne dostarczał mieszkańcom miasta powodów do dumy. Ale oto kilka (kilkanaście) tygodni temu został odcięty od miejskiej kasy, co poskutkowało tym, że odeszły czołowe zawodniczki. Zostały juniorki bez żadnego doświadczenia, a drużyna z nich złożona jest łojona nieustannie i w takich rozmiarach, że może się odechcieć uprawiać sport. Jaką bowiem motywację można w sobie znaleźć, jeśli widzisz, że rywalki są z innej półki, jeszcze przed rozpoczęciem gry czujesz, że jesteś bez szans na ich pokonanie, a na dodatek brak obok tych, od których możesz się uczyć, a dzięki temu robić postępy i nabierać pewności siebie.

Tak rozsypał się twór przez długie lata wiele znaczący w polskiej koszykówce kobiet, która z kolei nie była taka ostatnia w stawce europejskiej. Nie trzeba być aż tak starym, by nie pamiętać lat znaczonych medalami w rywalizacji na Starym Kontynencie. W Polkowicach poszło w sumie o to, że działacze tegoż klubu – używając eufemizmu – nie dość dobrze pod względem formalnym gospodarowali dotacjami miejskimi, urząd zatem postanowił je wstrzymać. Czy wylał jednocześnie dziecko z kąpielą? Na to wygląda, bo coś zamknąć, zburzyć, zniweczyć jest nader łatwo, natomiast zbudować od początku jest niezwykle trudno. Oczywiście jeszcze trudniej wznosić coś na zgliszczach. Można byłoby więc rzec, że panie w Polkowicach miały wyjątkowego pecha, bo w złym czasie znalazły się w wyjątkowo złym miejscu.

Uzasadnione są obawy, że zbliżony los – za sprawą decyzji radnych Chorzowa i prezydenta miasta – dotknie żeńską drużynę piłki ręcznej Ruchu Chorzów. Akurat wczoraj stosunkiem 12:11 przegłosowano totalne ograniczenie dotacji dla tejże. Może nie będzie się to wiązać z aż taką katastrofą, jak ta, która dotknęła klub z Polkowic, ale trzeba przyjąć, że z procesu wychodzenia „Niebieskich" na prostą... wyjdą nici. Mowa o wychodzeniu na prostą, bo trzeba się odnieść chociażby do minionego sezonu, w którym Ruch zdołał wywalczyć przepustkę do gry na najwyższym szczeblu i wydawało się, że mości sobie na nim w miarę mocną pozycję. A konkretnie dobry punkt odbicia, by osiągnąć stabilizację zarówno sportową, jak i – taką miano nadzieję – finansową. Używając ciężkich słów, można przyjąć, że żeńska drużyna Ruchu staje przed groźbą zapoznania się ze zjawiskiem zwanym „kroniką zapowiedzianej śmierci" (to oczywiście zapożyczenie od Gabriela Garcii Marqueza). Trudno bowiem sobie wyobrazić, że zawodniczki i ich trener – przynajmniej w dłuższej perspektywie – przyjmą status amatorów lub chociażby półamatorów i z miłości do klubu będą w nim tkwić. Jeśli już, to z braku laku. Ale najpewniej skończy się tak, że zaczną jedna po drugiej odchodzić, bo przecież „żyć trzeba". W Ruchu zostaną zatem juniorki, które będą obrywać jak ich koleżanki-koszykarki z Polkowic; no, chyba że klub wycofa się z rywalizacji w ekstraklasie.

> *Akurat w Chorzowie sytuacja jest taka, że obecna władza, na czele z prezydentem Szymonem Michałkiem, wypłynęła i zdobyła zwycięskie głosy w wyborach samorządowych, głosząc wszem wobec miłość do sportu, choć rzecz jasna najbardziej miłość do piłkarskiego Ruchu i budowy dla niego stadionu.*

Oczywiście zawsze można mówić o budżetowych priorytetach miasta – ochronie zdrowia, edukacji, inwestycjach, remontach. Tylko akurat w Chorzowie sytuacja jest taka, że obecna władza, na czele z prezydentem Szymonem Michałkiem, wypłynęła i zdobyła zwycięskie głosy w wyborach samorządowych, głosząc wszem wobec miłość do sportu, choć rzecz jasna najbardziej miłość do piłkarskiego Ruchu i budowy dla niego stadionu.

Tymczasem wygląda na to, że sport w Chorzowie pada ofiarą zderzenia z życiem, co zresztą – znając najbardziej elementarne potrzeby tego miasta – bardzo łatwo było wieszczyć, i co (niestety) wieszczył również wyżej podpisany. Dowody do wglądu w każdej chwili. Fakt, kampania wyborcza rządzi się swoimi prawami, obietnice, choćby najbardziej naiwne, są kupowane przez elektorat bardzo łatwo, ale im ich więcej, tym też później większy i bardziej dotkliwy rozziew z realiami.

Piłkarki ręczne Ruchu padły ofiarą tych realiów. Na chwilę czy na zawsze? Któż to wie?!

W sumie to lekcja dla tych wszystkich, którzy z dobrodziejstwem inwentarza przyjmują przedwyborczą gadaninę – również o tym, jaki to sport jest ważny, jakie pełni ważne funkcje, jak buduje społeczne więzi. No, a potem muszą przyjąć tłumaczenie w stylu: wicie, rozumicie...

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Puchar kartofla

Zupełnie nie rozumiem rozdzierania szat i biadolenia nad naszymi piłkarzykami ręcznymi, przecież z mistrzostw świata wracają z lśniącym samowarem! Zazdroszczą im Niemcy, Norwegowie też wracają z niczym, Hiszpanie totalnie upokorzeni, a to przecież potęgi! Nie ma nawet co wspominać o planktonie pokroju Czech czy Szwajcarii, który nam bezsensownie nabruździł, a potem i tak poprzegrywał wszystko, jak leci. A my proszę! Nawet z największej, wydawałoby się, sportowej katastrofy potrafimy wyjść z honorem i przywieźć do kraju całkiem gustowny kawał wypucowanego żelastwa, której gabloty prezesa Szmala nie jest w stanie pomieścić. Zresztą, co to za katastrofa? Byliśmy na mundialu? Byliśmy! A tacy Biało-czerwoni kopacze czy koszykarze są tam ledwie od święta, jeszcze w tym roku się przekonamy, zobaczycie.

Wracając jednak poważnie do naszego okazałego samowaru i samej jego idei; w sytuacji, gdy dla większości sportowców i drużyn mecz o zaszczytne trzecie miejsce jest zwykle marnym pocieszeniem i przykrą koniecznością – wszak chcą być najlepsi, wygrywać wszystko, być pierwsi! – naparzanka o pozycje od 25. w dół i jeszcze nazywanie tego pucharem prezydenta (Trumpa? Dudy?) to „absurdum kwadratorum" – aberracja, którą mógł wymyślić tylko jakiś poroniony umysł. O skali prestiżu takiego trofeum świadczy zdjęcie naszych bohaterów, gdy po zwycięskim horrorze z USA oficjele światowego handballu rozkazali im celebrować sukces – wszyscy mają miny, jakby właśnie zjedli dżem z musztardą polany kefirem. I nic dziwnego, że trener Lijewski w ogóle gdzieś się zapodział. Miał zapewne przenikliwą świadomość wizerunkowego obciachu, a kto wie, czy z racji tego nadmiaru szczęścia nie dokonywał aktu wymiotnego, oby w pobliżu sanitariatów. Jaki jest sens spotkań o miejsce w trzeciej dziesiątce poza fanaberią statystyka-sadysty? Czyż nie lepiej wracać do domu, płakać nad klęską w domowej dziupli albo natychmiast wziąć się do roboty lub choćby wyleczyć zbolałe z wysiłku ciała i umysły? W tym kontekście absolutnie nie potępiam zachowania obrotowego Syprzaka, który czmychnął do Paryża, do znanych z umiejętności francuskich medyków. Umówmy się, nikt o zdrowych zmysłach nie każe zawodowemu sportowcowi grzać dupy na trybunach niczym na all-inclusive i zagryzać paznokci na pikniku z handbalistami gwinejskimi; tu standardem powinien być kopniak w tyłek, by mistrz lotem błyskawicy podjął leczenie w miejscu pracy i wrócił na parkiet mocarny niczym Samson (byle nie zapuszczał włosów). Więc w konflikcie na linii Syprzak - Lijewski musi być drugie albo i trzecie dno, o którym nie wiemy. Tylko serdecznie proszę panów z niezręcznej federacji, by nie obrażali naszej inteligencji i nie wciskali nam kitu o „samowolnym opuszczeniu", bo to wystawia reprezentacji najgorsze świadectwo jako symbolu pospolitej amatorszczyzny.

> *Pikantny paradoks w tym wszystkim, że Orły Wenty właśnie zaczęły rządzić zza biurka, a tu na dzień dobry dostali taki śmierdzący prezencik, ot puchar ziemniaka, albo – jak mawiała moja mądra babcia – „mokrą szmatą bez pysk". Co prawda Szmal, Kuptel, Wleklak, Lijewski, Jurecki i inni stery po leśnych dziadkach przejęli całkiem niedawno, ale przecież od kilku ładnych już lat mają mniej lub bardziej realny wpływ na to, jak dziś prezentuje się ich ukochana dyscyplina.*

Oczywiście wiem, skąd ten cały lament. Bo sportowy polski Janusz – a na ich garnuszku wszak są działacze (do niedawna byli piłkarze) – uwielbia wprost pławić się w legendach i klnie, gdy życie nie dorasta. Jak nie Wembley odgrzewane rok w rok przez pół wieku, to taplanie w meczu na wodzie (mam wrażenie, że z powodziami nigdy sobie nie radziliśmy). Na rozbieranym tutaj podwórku też mamy nie lada kamień węgielny położony pod dzisiejsze płaczki: rzut Siódmiaka przez całe boisko i „jedną Wentę". I tak te 15 sekund celebrujemy styczeń w styczeń od 16 lat, niczym Bill Murray kolejne samobójstwa w „Dniu świstaka"; nic to, że nie od dziś poziomu nie dźwigamy, a ówcześni herosi dźwigać potrafią co najwyżej telewizyjny mikrofon.

Pikantny paradoks w tym wszystkim, że mistrzowie sprzed dwóch dekad właśnie zaczęli rządzić zza biurka, a tu na dzień dobry dostali taki śmierdzący prezencik, ot puchar ziemniaka, albo – jak mawiała moja mądra babcia – „mokrą szmatą bez pysk".

Co prawda Orły Wenty, czyli Szmal, Kuptel, Wleklak, Lijewski, Jurecki i inni stery po leśnych dziadkach przejęli całkiem niedawno, ale przecież od kilku ładnych już lat mają mniej lub bardziej realny wpływ na to, jak dziś prezentuje się ich ukochana dyscyplina. Nie od wczoraj wszak są wiceprezesami, dyrektorami, szefami rad czy choćby trenerami w klubach i szkołach mistrzostwa sportowego, znaczy to oni wyznaczają kierunki i standardy, szukają i rozdzielają pieniądze, obierają strategie i metody, szkolą narybek, ustalają meczową taktykę, et cetera, et cetera. Umówmy się więc, że nie są wcale tacy nieskalani i dziewiczy, a za 25. miejsce w znacznym stopniu podziękowania należą się także im.

Dajmy im jednak jeszcze parę lat, ale na razie tempo, w jakim w wyścigu do spodu „doganiamy" Amerykanów – w jedynej chyba grze zespołowej, w której Jankesi byli dotąd synonimem Trzeciego Świata – każe oczekiwać, że najdalej za 3,5 roku w Los Angeles chłopcy made in USA wezmą srogi rewanż na naszych olbrzymach. Choć jeszcze bardziej prawdopodobne jest, że tej słodkiej satysfakcji im jednak nie damy, bo takie kolosy na glinianych nogach jak my na igrzyska biletów nie dostają.

Sport bb8a7f55d8